

PRZEGLĄD PRUSZKOWSKI

Wydawnictwo Pruszkowskiego
Towarzystwa Kulturalno-Naukowego
1/2016

**Copyright © by Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-
Naukowe, 2016**

Grafika: *Jerzy Blancard*

Redaktor: *Irena Horban*

Zespół redakcyjny: *Hanna Horban, Grzegorz Zegadło*

Skład i łamanie: *Beata Włodarczyk*

Organizacja produkcji: *Rachocki i s-ka*

Wydawca:

Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe

ul. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej 5

05-800 Pruszków

tel. 0-22 759 94 64

e-mail: eireneszym@gmail.com

Książnica Pruszkowska im. H. Sienkiewicza

ul. Kraszewskiego 13

05-800 Pruszków

tel. 22 758 86 09

tel./fax 22 730 10 80

e-mail: ksiaznica_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl

Spis treści

Anna Stasiak

Relikwie Świętego Jana Pawła II w Pruszkowie 5

Irena Szymańska Horban

Sesja popularnonaukowa 8

Irena Szymańska Horban

Wigilie 11

Marian Marek Drozdowski

Książd Jan Twardowski i jego poezja 14

Grzegorz Przybysz

Historia cudownego obrazu 32

75 Rocznica likwidacji getta w Pruszkowie

Marian Skwara

Uroczystości w gimnazjum im. Jana Pawła II 39

Angelika Sobańska

Uroczystości na placu przy ulicy Bolesława Prusa 42

Danuta Wojtczak – Korolko i Ziemowit Wojtczak

Kapitan Kazimierz Wojtczak 45

Wilhelma Zawadzka i Halina Iwańczyk-Deka

Jan Iwańczyk – ostatni komendant policji 49

Barbara Ratyńska

Ku przyszłości 56

Małgorzata Włodek

Katyńskie Dęby Pamięci i Polskie Państwo Podziemne 60

POŻEGNANIA

Zdzisław Zaborski

Leokadia Donaj-Nowakowska 67

Zdzisław Zaborski

Maria Urbańska-Tremblin 69

Sylvia Chmura

Zofia Zielińska-Porayska 70

LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA

Zygmunt Pydziński

Dzień dobry, to ja 73

Czarna Madonna 74

Letni koncert 75

Kazimierz Jabłoński

Módlmy się do Boga 76

Karol Żarski

Od autora 77

Etiuda pogodna 78

Marian Skowroński

A w moim ogrodzie 79

Jerzy Kaliński

Płomień 81

Zbigniew Jerzyna

Dajcie mi snu godzinę cichą 82

Sprostowania 83

Relikwie Świętego Jana Pawła II w Pruszkowie

W parafii św. Kazimierza w Pruszkowie od kilkunastu lat rozwija się kult św. Jana Pawła II. Przy naszym kościele znajduje się Jego pomnik ufundowany przez miasto w 2004 r. Jest on zawsze przystrojony kwiatami i zniczami przez wiernych, którzy przychodzą tu, by się pomodlić i podziękować za otrzymane łaski. Od 2011 roku w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej znajduje się obraz naszego papieża. W Szpitalu Powiatowym ZOL chorzy mogą czerpać siłę w cierpieniu od naszego wielkiego Rodaka – tu bowiem znajduje się kaplica pod Jego wezwaniem.

Na terenie parafii Gimnazjum nr 4 obrało za patrona św. Jana Pawła II, uczniowie tej szkoły organizują spektakl recytatorsko-muzyczny i zaciągają wartość honorową przy pomniku świętego Papieża w rocznicę Jego odejścia do Domu Ojca. Od niedawna w naszej parafii istnieje Zakon Rycerzy św. Jana Pawła II – jego członkowie wraz z młodzieżą pełnią wartość.

Nic dziwnego, że parafianie zapragnęli mieć w swoim kościele relikwie ukochanego Papieża. Na prośbę parafii popartą przez arcypasterza naszej archidiecezji ks. kard. Kazimierza Nycza, metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz zgodził się na przekazanie relikwii św. Jana Pawła II naszemu kościołowi.



Uroczystość przekazania relikwii, kropli krwi Papieża, odbyła się podczas spotkania delegacji parafian z ks. kard. S. Dziwiszem w środę 24 lutego w siedzibie kurii metropolitarnej przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie, gdzie znajduje się słynne okno papiejskie. Na zawsze pozostaną w naszych sercach te niezapomniane chwile, pełne modlitwy i radości z przebywania z naszym Ojcem Świętym.

Delegacji przewodniczył ks. Proboszcz Marian Mikołajczak. W jej składzie znaleźli się m.in. Dyrektor, katecheci i uczniowie Gimnazjum im Jana Pawła II, Rycerze św. Jana Pawła II oraz Nadzwyczajni Szafarze Komunii św. Spotkanie przebiegło w bardzo serdecznej atmosferze. Po krótkiej rozmowie z ks. Proboszczem, Ks. Kardynał zgodził się na wykonanie pamiątkowych zdjęć. Gimnazjum nr 4 otrzymało w prezencie portret św. Papieża z dedykacją – na koniec ks. kardynał Stanisław Dziwisz udzielił wszystkim zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Po spotkaniu z księdzem kardynałem delegacja naszej parafii zwiedziła kaplicę biskupią w kurii krakowskiej oraz udała się do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie uczestniczyła we Mszy św.



Szczęśliwi wróciliśmy do Pruszkowa.

Uroczystość wprowadzenia relikwii św. Jana Pawła II do naszego kościoła miała miejsce 5 marca podczas Mszy św. o godz. 18.00, której przewodniczył metropolita warszawski ks. kard. Kazimierz Nycz. Wzięli w niej udział przedstawiciele Władz Miasta i Powiatu, młodzież ze szkół z naszej parafii, a także licznie zgromadzeni wierni. Piękną oprawę muzyczną uroczystości zapewnił chór Gimnazjum im. Jana Pawła II wraz ze scholą parafialną „Młodzi Duchem”. Na koniec uroczystości wszyscy zebrani oddali hołd relikwii świętego Papieża – została Ona umieszczona w szklanej skrzynce, zwanej relikwiarium, pod Jego obrazem w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej.

Wielką radością dla naszej parafii jest obecność relikwii św. Jana Pawła II – wydaje nam się, że nasz papież jest wśród nas i otacza nas swoją miłością i opieką.

My, wdzięczni za Jego bliskość przybywajmy do kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, by pokłonić się naszej Matce i temu, który mówił do Niej TOTUS TUUS.

Irena Szymańska-Horban

Sesja popularnonaukowa

Dnia 25 listopada Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe z okazji zbliżającej się setnej rocznicy nadania praw miejskich naszemu miastu zorganizowało sesję popularnonaukową.

Prezes Towarzystwa opowiedziała słuchaczom o historii naszego miasta.

Po jej wystąpieniu zabrali głos pan Prezydent i pan Starosta. Sesję zakończył dr Mirosław Wawrzyński.

**STAROSTA PRUSZKOWSKI****PREZIDENT MIASTA PRUSZKOWA**
oraz
**PRUSZKOWSKIE TOWARZYSTWO
KULTURALNO - NAUKOWE**

**ZAPRASZAJĄ NA
SESJĘ
POPULARNONAUKOWĄ**

Referaty wygłoszą:

mgr Irena Horban : Historia Pruszkowa

Prezydent mgr Jan Starzyński : Perspektywy rozwoju Pruszkowa w najbliższych latach

Starosta mgr Zdzisław Sipiera : Perspektywy rozwoju Powiatu Pruszkowskiego

dr Mirosław Wawrzyński : Pruszków za lat dwadzieścia"

SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ **DNIA 25.11.2015 (ŚRODA) O GODZ.17.00**

W SALI KONFERENCYJNEJ BUDYNKU STAROSTWA POWIATOWEGO W PRUSZKOWIE UL. DRZYMAŁY 30

PREZES Irena Horban

* * *

Dotarłam do ciekawych dokumentów związanych z naszym miastem. Sądzę, że warto je przypomnieć w setną rocznicę nadania praw miejskich.

Jeden, to Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1.VI.1927 r. w sprawie granic gmin na terenie b. Królestwa Kongresowego, zmienionych przez b. władze okupacyjne niemieckie i austriacko-węgierskie (ogłoszony w Dz. Ustaw Nr 51, poz. 455).

Na zasadzie art. 44 ust 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz.U.R.P. Nr 78, poz. 443) postanawia co następuje:

„Art. 1. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 marca 1919 r.

W przedmiocie przywrócenia na terenie b. Królestwa Kongresowego dawnych granic gmin wiejskich, zmienionych przez władze okupacyjne niemieckie i austriacko-węgierskie (Mon. Pol. z dnia 29 marca 1919 r. Nr 72) obowiązuje od dnia jego ogłoszenia.

Art. 2. Rozporządzenia i zarządzenia władz okupacyjnych, włączające całe gminy wiejskie lub ich części do obszarów miejskich bez względu na formę ich ogłoszenia oraz zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane na podstawie powyższego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 marca 1919 r. mają moc prawną od chwili ich wydania.

Art. 3. Stwierdzenie i ustalenie granic gmin na podstawie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Art. 4. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Art. 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: I. Mościcki
Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych: J. Piłsudski Dalsze podpisy 13 ministrów.

(Dz. Ustaw Nr 51, poz. 455).

W piśmie przytoczonym powyżej podpisani powołują się na pismo ogłoszone w Mon. Pol. Nr 72 str. 2 z dnia 29 marca 1919 r.

Zgodnie z powszechnym życzeniem ludności wiejskiej zarządzam, co następuje:

& 1

Zmiany granic gmin wiejskich, zarządzane przez b. władze okupacyjne, niniejszym zostają skasowane, przywraca się natomiast – do czasu ustalenia podziału administracyjnego kraju przez właściwe ustawy – dawne przedwojenne granice gmin wiejskich.

& 2

Postanowienie & 1-go nie dotyczy tych wypadków, w których całe gminy wiejskie lub ich części zostały przez b. władze okupacyjne włączone do obszarów miejskich.

Minister Spraw Wewnętrznych /-/ S. Wojciechowski
Szef Sekcji Samorządowej /-/ K. Sienkiewicz
Warszawa, dn.29 marca 1919 r.

/Mon.Pol. Nr 72 str. 2/”

Wigilie

9 stycznia odbyły się dwie wigilie – Towarzystwa Absolwentów, Wychowanków i Przyjaciół Gimnazjum i Liceum im. Tomasz Zana i Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego i ŚZZAK.

Dlaczego piszę o tych spotkaniach? – przecież odbywają się od lat – są okazją do złożenia sobie życzeń i podzielenia się opłatkiem w Boże Narodzenie lub jajeczkiem w Dzień Zmartwychwstania oraz przeżycia miłych chwil w gronie przyjaciół.

Po wielu latach starań doszedł do skutku projekt budowy siedziby naszej szkoły – Arcybiskup Henryk Hoser, „Zaniak”, w asyście proboszcza parafii św. Kazimierza księdza Mariana Mikołajczaka poświęcił teren przeznaczony pod nowy budynek (szkoda, że nie zaproszono na tę uroczystość księży – zaniaków).

Mam nadzieję, że w nowym budynku znajdzie się Sala Pompejańska, bo przecież *Postacie w togach patrzą na przemijanie pokoleń z pastelowej perspektywy kolumnad i schodów... Krajobraz wydeptany spojrzeniami czteroletnich dwurzędów w oczekiwaniu na dojrzałość...* Tak pisał o Sali Pompejańskiej nasz absolwent, architekt i poeta, Jacek Wolski. Twórcami tej sali są uczniowie z dwoma profesorami – profesorem Stanisławem Moczulskim i profesorem Wacławem Prusakiem.

Jeszcze pragnę napisać o wyróżnieniu naszego absolwenta księdza arcybiskupa Henryka Hosera – prezydent Andrzej Duda odznaczył naszego kolegę Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Ordynariusz warszawsko – praski otrzymał odznaczenie Polonia Restituta za wybitne zasługi dla polskiego Kościoła, osiągnięcia w pracy duszpasterskiej. Wybór i docenienie abp. Hosera są znamienne; duchowny bowiem przez wiele lat był atakowany za ewangeliczną postawę pasterza broniącego życie.

Termin wmurowania kamienia węgielnego pod nowy gmach naszej szkoły wyznaczono na dzień 19 kwietnia 2016 r. godz. 11.00.

Po uroczystości poświęcenia nie mieliśmy czasu nacieszyć się przyjaciółmi zaniakami, biegliśmy bowiem na spotkanie PTK-N i ŚŻŻAK.

U „Artura” już czekali na nas goście – zdążyliśmy przyjść, by przywitać władze miasta, powiatu i przedstawiciela Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych panią Magdalенę Sawkę.

W tym roku po przywitaniu gości nastąpiła wzruszająca uroczystość – Pani Magdalena Sawka w imieniu pana ministra wręczyła *Medal Pro Patria* kol. Teofili Pytkowskiej. Jest ona harcerką, brała udział w konspiracji – należała do Szarych Szeregów – pełniła odpowiedzialną i niebezpieczną funkcję jako łączniczka. Do dnia dzisiejszego stara się pomagać – jest członkiem Komisji Rewizyjnej w Kole nr 6 ŚŻŻAK i mimo skończonych 90 lat pełni służbę przy pomniku w czasie „Rajdu Szlakiem Naszej Historii”. Od szeregu lat jest członkiem PTK-N.

Wyróżnionych zostało też jedenaście osób medalem *Za Zasługi dla ŚŻŻAK*. Wręczył je na prośbę prezesa Okręgu ŚŻŻAK powiat Warszawa kol. Zdzisław Zaborski (prezes Koła) w asyście kol. Ireny Horban. Otrzymali je: kol. Zofia Malczewska Zawadzka (WSK), kol. Barbara Łosiewicz-Ratyńska. Pani Starosta Elżbieta Smolińska (12 lat pełniła funkcję starosty, doprowadziła do budowy Muzeum Dulag 121), Prezydent Pruszkowa Pan Jan Starzyński, ksiądz prałat Józef Podstawka, ksiądz proboszcz prałat Marian Mikołajczak, ksiądz prałat Józef Tchórz, Pani Alicja Szpigiel –

wieloletnia naczelnik w starostwie d/s współpracy z organizacjami pozarządowymi, Pani Małgorzata Bojanowska, dyrektor Muzeum Dulag 121, Komendant Hufca ZHP hm Beata Pawełczyńska, komendant Straży Miejskiej Pan Włodzimierz Majchrzak.

Po tej patriotycznej uroczystości i życzeniach ksiądz prałat Józef Podstawka poświęcił opłatki.

Obecni mieli też wielką przyjemność, ponieważ mogli wysłuchać koncertu kolęd w wykonaniu Oli Madejskiej, drużny z 40 PDH „Sokolęta” – jest ona uczennicą szkoły podstawowej im Józefa Piłsudskiego (nr 1).



Brawo, Oleńko! Nie zmarnuj tego talentu, którym Bóg Ciebie obdarzył! [red.]

Przy „wigilijnym” stole, przy śpiewie kolęd intonowanych przez „Wrzos” i kol. Mariana Osmolaka, przy serdecznych rozmowach spędziliśmy czas.

Marian Marek Drozdowski

Prof. dr hab.

Ksiądz Jan Twardowski i Jego poezja

[Profesor wygłosił wykład na spotkaniu dla członków PTK-N, ŚZŻAK, Koła Sybiraków i młodzieży. Pan Stanisław Sparażyński czytał teksty i wiersze poety – red.]

Ks. Jan Twardowski – poeta liryki religijnej, Franciszkańskiej prostoty i dobroci wobec ludzi.

W 1990 r. w czasie wielkiego postu i Grobów Pańskich odwiedziłem Ks. Jana Twardowskiego w Kościele Świętego Józefa Oblubieńca Niepokalanej Dziewicy Maryi przy Krakowskim Przedmieściu 34, popularny w Warszawie Kościół przy klasztorze sióstr Wizytek, z moją ukochaną, jedyną, 10-letnią wnuczką Kasią Rusinowicz.

Przyjął nas bardzo serdecznie, ubrany w stary, zniszczony, poplamiony surdut. Rozmowa dotyczyła m.in. historii kościoła, uważanego przez architektów i historyków sztuki za najpiękniejszy kościół współczesnej Warszawy. Mówił nam, że z tym kościołem związany jest od 5 sierpnia 1959 r.

Siostry zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, zwane wizytkami sprowadzone zostały z Francji przez królową Ludwikę Marię Gonzagę, żonę Jana Kazimierza w 1654 r. W latach 1727 – 1761, a więc za czasów saskiej dynastii Wettinów, zbudowano dla nich istniejący do dzisiaj klasztor.

Następnie wybudowano kościół, przylegający do klasztoru. Przetrwiał on bez zniszczeń wszystkie wojny i powstania – jest więc w naszym mieście ważnym świadectwem jego tożsamości. Ks. Twardowski poinformował nas, że pełni tutaj funkcję rektora. Kościół nie jest parafią i nie obowiązują w nim wiekowe normy księży. On sam udziela porad duchowych wielu osobom, udziela sakramentów chorym siostram i cieszy się ich zaufaniem, poczynawszy od matki przełożonej Marii Ładysławy Łukaszewiczówny i matki Klaudii Niklewicz i Marii Salomei Gąsiewskiej. Mówił nam, że przyjął te zaszczytne obowiązki po księdzu Janie Ziei, kapelanie Szarych Szeregów 1943-1945 i współzałożycielu Komitetu Obrony Robotników w 1976 r.¹ Po latach do tej informacji Ks. Twardowski dodawał: „Znany z tego, że opiekował się Żydami w czasie okupacji hitlerowskiej. Przypominał księdza Skargę. Można mówić o szlachetności w jego sposobie mówienia. Moim zdaniem była to już forma trochę z minionego czasu, ale bardzo piękna i trafiająca do ludzi. Jego kazania, które zresztą głosił nie tylko u Sióstr Wizytek, ale w innych kościołach Warszawy i poza nią, podejmowały tematy najważniejsze i najtrudniejsze. Duch ewangelicznego radykalizmu i niezwykle poszanowanie praw Bożych nadawały jego kazaniom szczególną tonację. Był rzecznikiem przebaczenia i pojednania między narodami i wyznawcami różnych religii. Z radością przyjmował soborową odnowę Kościoła. „Przetarł Bóg oczy nasze przez Jana XXIII. Spojrzeliśmy inaczej na świat. Poczuliśmy się bliżej Boga wszędzie obecnego. Zrozumieliśmy też lepiej sam Kościół.”²

Sąsiadem Ks. Twardowskiego i jego przyjacielem był Ks. Bronisław Bozowski, kapelan Armii Polskiej we Francji i żołnierzy Dywizji Pancernej gen Stanisława Maczka. Był skoligacony z Marią Curie-Skłodowską, utrzymywał kontakt z jej córką Ewą. „Mówił – wspomina Ks. Twardowski – o pojednaniu chrześcijan, o heretykach jako braciach odłączonych. Nie czekał aż przyjdą ludzie do

¹ zob. Jan Twardowski. *Autobiografia. Myśli nie tylko o sobie*, Opracowała Aleksandra Iwanowska, t. 2, *Czas coraz prędszy*, 1959-2006, Kraków 2007, s. 31-32

² Tamże, s. 11-12

kościola – często sam do nich wychodził, pomagał bezdomnym, opuszczonym, zagubionym i głodnym. Był niezwykle księdzem i niezwykle człowiekiem. Umarł niespodziewanie 14 listopada 1987 roku. Przyjaciele wmurowali mu w kościele Wizytek tablicę z moim wierszem:

*Księżę Bozowski patronie przyjaźni
z nosem swym i uśmiechem skryłeś się w niebie
ktoś puka, długo dzwoni
znów pyta o Ciebie ³”*

Spotykałem później Ks. Twardowskiego na targach książki, Dniach Ursynowa i Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej. Nowe tomiki Jego wierszy zdobywały rzesze czytelników, w tym przede wszystkim młodzieży. Byłem zadowolony, że interesuje się dziejami Warszawy, czego dał wyraz w rozmowach telefonicznych ze mną i podczas spotkań na targach książki.

Cieszyłem się, że aktywny uczestnik zebrań Komisji Badań Dziejów Warszawy IH PAN red. Cezary Leżeński, Kanclerz Kapituły, pasował w Wilanowie w dniu 20 czerwca 1996 r. Ks. Twardowskiego Kawalerem Orderu Uśmiechu. Taka była decyzja młodych czytelników Jego wierszy.

Ks. Twardowski był w swej służbie duszpasterskiej, której częścią była jego liryka religijna, utalentowanym realizatorem nauczania pasterskiego swych wielkich nauczycieli: Jana Pawła II i Prymasów Polski – kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Józefa Glempa.

Ks. Twardowski spotkał Ks. Karola Wojtyłę w 1956 r. na Zjeździe Pisarzy w Częstochowie, po powrocie Prymasa Wyszyńskiego z wygnania. Później ksiądz biskup Wojtyła wyznaczył Go na przewodniczącego Zjazdu Polonistów, wykładających literaturę na seminariach duchownych.⁴

³ Tamże, s. 14-15

⁴ Jan Twardowski. *Autobiografia. Myśli nie tylko o sobie*, t. 1. *Smak dzieciństwa 1915-1959*, Kraków 2006, s. 191

Jan Paweł II zawsze dziękował Mu za tomiki wierszy, m.in. za wiersz na dwudziestolecie pontyfikatu:

*Szczęśliwy Dzień Urodzin
anioł by tylko zgadł
śnieg czysty uśmiechnięty
na polskie Tatry spadł
Przemija wiek jak burza
Wciąż w rękach Bożych świat
A On taki młody
skończył dwadzieścia lat*⁵

W podziękowaniu Jan Paweł II zaznaczył: „... Burzliwe były lata, w których przyszło żyć naszemu pokoleniu. Opatrzność Boża pozwoliła nam jednak doświadczyć, że nawet przez najciemniejsze chmury przebiera słońce, a wraz z końcem burzy lepiej widzi się piękno nieba. Może tu właśnie tkwi tajemnica tej młodości, która – choć opiera się łasce – przybiera kształt lat dwudziestu, albo tego chłopca z buzia otwartą, co wie, że „choćby się cały kościół zawalił, Bogu się mówi – tak.” Dzięki Bogu za łaskę tych lat i tej młodości. Niech ona nas nie opuszcza. Niech Duch Święty przynosi Księdzu wiele natchnień do głoszenia Ewangelii gorącym sercem i poetyckim słowem. Z serca błogosławię Jan Paweł II. Watykan 1 grudnia 1988 r.”⁶

Z nostalgią wspominam fakt, że z inicjatywy mojej Żony Marii Groń-Drozdowskiej wspomniane 20-lecie pontyfikatu Jana Pawła II, zostało uczczone przez wczasowiczów i mieszkańców Żabiańca Nowego w Lasach Garwolińskich granitowym obeliskiem, wystawionym obok kapliczki, powstałej w 70-lecie Bitwy Warszawskiej, odsłoniętej i pobłogosławionej przez Ordynariusza Siedleckiego Bpa Jana Mazura.

⁵ *Autobiografia*, t. 2 s. 30

⁶ Tamże, s. 29-30

Jan Paweł II wspominał w swym podziękowaniu wiersz ks. Twardowskiego „Tak”:

*Pierwsza Komunia z białą kokardą
jak w śniegu z ogonem ptak
ufaj jak chłopiec z buzią otwartą
Bogu się mówi – tak
Nie rycz jak osioł nie drżysz jak żaba
wytrwaj choć nie wiesz jak
choćby się cały Kościół zawalił
Bogu się mówi – tak
Miłość zerwaną znieś jak gorączkę
z chusteczką do nosa w łzach
święte cierpienie pocałuj w rączkę
Bogu się mówi – tak ⁷*

Prymas Wyszyński często w Kościele Wizytek odwiedzał Ks. Twardowskiego, który widział w Nim wielki autorytet Kościoła i Narodu. Tak Go wspominał:

„Ksiądz Kardynał Wyszyński miał niezwykle talenty. Wielki autorytet. Był księciem Kościoła i mężem stanu. Był wielki dlatego, że Bóg go powołał w niezwykłych czasach i same te czasy czyniły go wielkim. Przecież w okresie stalinowskim udźwignął Polskę, kiedy groziła nam ateizacja, kiedy wywożono siostry z klasztorów. Straszne czasy dla Kościoła, a jednak wszystko to udźwignął... Jako skarby przechowuję listy, w których zachęcał mnie do pisania.”⁸

W czasie uwięzienia Prymasa Ks. Twardowski poświęcił mu wiersz zakończony zwrotką:

⁷ Tamże, s. 27-28

⁸ Tamże, s. 22

*... Krzyże żadne nie krwawią. Gdy jest świętość i spokój,
gdy z wygnańcem po cichu drży Polska –
wszystko proste jest jak wiersze – brewiarz, lampa i pokój,
drzew warszawskich na niebie gałązka.⁹*

Twórczość Ks. Twardowskiego cenił także bardzo wysoko Prymas Józef Glemp, czego wyrazem były jego częste spotkania z poetą i rektorem Wzytek oraz zgoda, by na prośbę komitetów rodzicielskich szkoły nosiły imię Ks. Twardowskiego.¹⁰

Jego życiorys to życiorys Warszawiaka, wywodzącego się z inteligentkiej, katolickiej rodziny, przestrzegającej na co dzień zasady etosu chrześcijańskiego, bezpartyjnej o sympatiach pro piłsudczykowskich, która względnie spokojnie przeżyła rosyjskie wywózki 1915 r., wojnę polsko-bolszewicką 1920 r., przewrót majowy 1926 r., wrześniową obronę stolicy 1939 r. i hitlerowską okupację.

Ksiądz Twardowski urodził się 1 czerwca 1915 r. Ojciec – Jan Twardowski (1881-1945) był zawiadowcą warsztatów parowozowych Warszawa Główna, a od 1936 r. radcą w Ministerstwie Komunikacji. Matka Aniela z Konderskich (1890-1971) po ukończeniu prywatnej pensji wyszła za mąż w wieku lat 20., zajmowała się wychowaniem czworga dzieci i prowadzeniem domu. Wdzięczny za religijne i patriotyczne wychowanie ojcowskie i matczyne Ks. Twardowski wielokrotnie w swych wierszach wspominał smak dzieciństwa, kształtowany przez matczyną miłość:

*Twoje ręce – mamusiu
dobre jak szafirek po deszczu
jak czajki towarzyskie
przyniosły mnie na świat
kołysały
ustawiły na podłodze
sadzały na stołku*

⁹ Tamże, s. 25

¹⁰ Tamże s. 321

*mówiły, że motyl dzwoni
że młodych grzybów nie sposób rozeznaczyć
uczyły trzymać łyżkę by nie trafiła do ucha
rozróżniać klon od jaworu
prowadziły przy oknie po ciemku
po ziemi co czernieje jak szpak.¹¹*

Ze względów ekonomicznych nasz bohater został zapisany do męskiego Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego o profilu matematyczno-przyrodniczym. Jego dyrektorem był kresowiak Eugeniusz Sopoćko. Mając humanistyczne zainteresowania i zdolności młody gimnazjalista objął „redakcję” pisma „Kuźnia Młodych”. Jak wspominał „było pismem literackim trochę lewicującym, wychowującym nas w duchu miłości ojczyzny . To było pismo, jak mówiono, sanacyjne, państwowotwórcze i nie wiem jak jeszcze je nazywano.”¹² Z pismem tym byli związani koledzy Księdza: Jan Kot, Ryszard Matuszewski, Kazimierz Brandys, Jerzy Pietrkiewicz. Jako redaktor „Kuźni Młodych” Twardowski miał okazję rozmawiać z Kazimierzem Wierzyńskim, Michałem Choromańskim, Leopoldem Staffem i Światopełkiem Karpińskim.

Aniołem stróżem lat szkolnych Twardowskiego był Tadeusz Czacki (1765-1813) – patron szkoły, działacz gospodarczy i oświatowy, historyk. W 1800 r. współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, w 1805 r. Liceum Krzemienieckiego. Kładł on nacisk na wychowanie moralne i obywatelskie. W realiach politycznych początków XIX wieku na Wołyniu sugerował poniechanie działalności politycznej na rzecz troski o rozwój cywilizacyjno-kulturalny i troski o język narodowy. Ambitnym celem wychowawczym służyły staranny dobór nauczycieli, solidna baza materialna (biblioteka, własna drukarnia) i rozbudzone poczucie wspólnoty wśród uczniów, absolwentów i profesorów.¹³ Absolwenci Liceum

¹¹ *Autobiografia* , t. 1, s. 31

¹² Tamże, s. 84

¹³ M.M. Drozdowski, *Juliusz Poniatowski (1886-1975). Zarys biografii*, Warszawa 2012, s. 163

i ich potomkowie do dnia dzisiejszego spotykają się w Kościele Wizytek przy pomniku Czackiego, dłuta Oskara Sosnowskiego, wykonanym w Rzymie w 1855 r. Patronował tym spotkaniom Ks. Twardowski, jako rektor Kościoła Wizytek.

W czerwcu 1935 r. w Państwowym Gimnazjum im Tadeusz Czackiego Twardowski otrzymał świadectwo dojrzałości. Wracał do niego we „wspomnieniach szkolnego mundurka”:

*Co tam było, co się z tobą dzieje –
moja dawna poburzona szkoła –
w dawnych chłopców pogasłe nadzieje
klamką stukasz dawno uciszoną.
Popaliły się okna i mapy
z Ziemią Świętą gdzie Saul błkał –
rzuc mi na twarz jak garść chłodnej ziemi
z klasy ósmej dźwięk zmarłego dzwonka
Jak, myślisz jest pamięć twych uczniów –
młodość krótka, głębokie groby –
założyłem po tobie w brewiarzu
w Completorium wstążkę żałoby.¹⁴*

Młody maturzysta w roku śmierci Marszałka Piłsudskiego i narodowej żałoby z tym związanej tak wyraża swoje poglądy polityczne: „Żyliśmy w kulcie marszałka Piłsudskiego, postaci mojej młodości. Byłem zdecydowanym jego zwolennikiem. Pamiętam go na koniu, na słynnej kasztance. Bardzo mi się podobał, także zewnętrznie, miał piękną twarz, piękny choinkowy profil, miał taką piękną przeszłość. Wierzyłem w jego piękną legendę, z przejściem czytałem poemat o nim. Natomiast endecja bardzo mnie raziła. Na studiach ci antysemitcy bojówkarze z miecznikami Chrobrego w klapach byli straszni.”¹⁵

¹⁴ *Autobiografia*, t.1, s. 94-95

¹⁵ Tamże, s. 98

Z dzieciństwa Twardowski pamiętał uroczystość wręczenia Piłsudskiemu buławy marszałkowskiej 14 listopada 1920 r. i przejazd przez Warszawę w 1927 r. prochów Słowackiego, złożonych na Wawelu. Wśród nauczycieli gimnazjalnych młody Twardowski zapamiętał m.in. obok dyrektora Sopocki, historyka i krytyka literackiego Manfreda Kridla, polonistę Hiacenta Ratyńskiego – przyjaciela Henryka Sienkiewicza, historyka Henryka Radziwonowicza, i przyrodnika Władysława Kociejowskiego, byłego inspektora Warszawskiego Ogrodu Botanicznego, który nauczył go prowadzenia zielnika i wielkiej miłości do roślin i ptaków.¹⁶ W wierszu „O moich zielnikach” Twardowski pisał:

*Zielniku mój ostatni z zatrzymanym wrzosem
ze stokrotką co spała jak serce spokojne
już nie mam zielników co się z nimi stało
odważniejsze ode mnie poległy na wojnie.*¹⁷

1 września 1935 r. Twardowski rozpoczął studia na filologii polskiej Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Miał znakomitych profesorów: Wacława Borowego, Julina Krzyżanowskiego, Zofię Szmydtową, Stanisława Szobera, Witolda Doroszewskiego, Władysława Tatarkiewicza. Na polonistyce działało Koło Naukowe im. Stefana Żeromskiego – Jan Twardowski był jego członkiem. Pod kierunkiem Wacława Borowego zaczął pisać pracę magisterską na temat „Godziny myśli Juliusza Słowackiego” „Borowy – wspominał – okazał się niesłuchanie wrażliwy na poezję liryczną i potrafił pokazać, że nawet w tych niepoetyckich czasach jak często podkreślano, tworzyli prawdziwi poeci serca, akcentujący rolę uczucia i wyobraźni w życiu człowieka. Na swych wykładach potrafił zadawać pytania: Czy Ignacy Krasicki miał serce, czy był poetą?”¹⁸

¹⁶ Tamże, s. 101-102

¹⁷ Tamże, s. 105

¹⁸ Tamże, s. 157

Ksiądz Twardowski – początkujący poeta, szukał inspiracji w twórczości Lenartowicza, Syrokomli i często czytał poezję baroku: Sępa Sarzyńskiego, Morsztyna, Karpińskiego, a najchętniej sięgał do twórczości księdza Józefa Baki.

Po latach napisał wiersz „Do księdza Baki”:

*Stuk puk do nieba
– Kto to?
– To ja
Noc
Święci już śpią w błękitnej trawce.
Za humor i trumienkę mam chrapkę
pocałować księdza Bakę w łapkę.¹⁹*

Fenomen wierszy ks. Baki odkrył Wacław Borowy a po nim młody Twardowski.

W 1938 r. poznał Janusza Korczaka właściwie Henryka Goldszmita. Rozmawiał z nim w jego zakładzie przy ul Krochmalnej o wychowaniu dzieci i literaturze dziecięcej. „Nauczył mnie – wspomina, że wszystko trzeba opowiadać dzieciom ze szczegółami oraz nazywać świat po imieniu, a nie ogólnikami. Do dzisiaj wprowadzam w moich wierszach rozmaite szczegóły, które studiowałem w botanice, w biologii. Tamto spotkanie było niezwykle.”²⁰

Wrześniowy dramat warszawski 1939 r., płacz kobiet, które straciły najbliższych głęboko wrył się w pamięć Twardowskiego, podobnie jak konspiracyjna działalność szwagra, Mieczysława Truszkowskiego – żołnierza Września i SZP–ZWZ – AK, dla którego nosił broń, prasę i ulotki. Echa niemieckiej okupacji utrwalił w wierszu „Kolumna Zygmunta”:

*A wojna nam się dłuży i lata tak lecą.
ciemność w okna zapadła rolet czarną burzą,*

¹⁹ Tamże, s. 158

²⁰ Tamże, s. 107

*więc gdy wiersze piszemy, krwawimy je świecą
i oczy nam się senne jak pod hełmem mrużą.*²¹

Tajemnicę swego powołania łączy Twardowski z przeżyciami czasów Powstania Sierpniowego 1944 r. „Przed wojną – wspomina – Kościół wydawał mi się ciasny. Razila mnie między innymi nietolerancja w stosunku do niektórych mniejszości narodowych. Później, w czasie okupacji, w tych kręgach, w których się obracałem, spotkałem się z księżmi, którzy byli przerażeni losem Żydów i chcieli im pomagać. W czasie wojny zbliżyłem się do Kościoła. Czulem się wtedy cały czas tak, jakbym stał w obliczu śmierci. Kilku moich kolegów ze studiów zginęło. Cały czas Niemcy kogoś łapali, deportowali lub rozstrzeliwali. To było ciągle obcowanie ze śmiercią. Miałem poczucie kataklizmu w swoim życiu. Myśl o śmierci rozbudziła mnie duchowo, a równocześnie oddaliła od chęci zakładania domu. Poza tym byłem nieśmiały, trochę wystraszony w obecności kobiet. Nie nadawałem się do małżeństwa. Byłem stale zakochany bez wzajemności. Zawsze mi się podobały kobiety, ich urok. A one nawet mnie lubiły, były ze mną bardzo szczere. Myślałem, że może były we mnie zakochane, ale nie, zawsze w kimś innym.”²²

Tęsknotę za kapłaństwem wzbudził w nim młodszy kolega, Jan Skalski i ksiądz Bogdan Jankowski, późniejszy ojciec Augustyn – benedyktyn.

W Powstaniu Warszawskim udział Twardowskiego był niewielki. W czasie jego trwania tułał się po kilku rejonach. Nigdy nie strzelał i nikogo nie zabił. Odprysk kuli zranił mu nogę. Od tego czasu kulął. Ze szpitala na Górczewskiej wyciągnął Go kuzyn Stefan Twardowski. Dzięki temu ocalał – po paru dniach szpital zajęli Niemcy – rozstrzelali wszystkich nie oszczędzając redemptorystów. Prawdziwych powstańców zawsze podziwiał. Przez jakiś czas ukrywał się w ruinach kościoła Wszystkich Świętych. Stracił

²¹ Tamże, s. 162

²² Tamże, s. 175

kilku członków rodziny i wielu przyjaciół. W ruinach kościoła był ranny w głowę i stracił okulary.

Później poległym i rannym w Powstaniu poświęcił kilka wierszy, m.in. „Piosenkę” z 1945 r.:

*Co było jak było
o matko powiedz, powiedz mi
Co tliło się, co śniło
w te noce, w tamte dni?
Rozsądni to wyśmiewają.
Nikt z mądrych temu rad.
O Jurku coś z nadzieją
Na Starym Rynku padł.
O młode głowy chore!
O po coś wtedy szedł
zaśmiewają się wieczorem
spowici w ciepły pled.
Siostrzyczko napleć wieńce
Poległym pacierz mów...
Zostanie brat w piosence
Z tą piękną tęczą snów.²³*

W czasie trwania Powstania Twardowski napisał krótki wiersz „Matka Boska Powstańcza”:

*Najświętsza, utracona, z rozkazami spalona
w barykadach równocznym strumieniu
z Tobą twarz zapłakana, z Tobą bitwy do rana
i uśmiechy i sen na kamieniu.²⁴*

²³ M.M. Drozdowski, *Powstanie Sierpniowe 1944*, Przedmowa gen bryg. Zygmunt Ścibor Rylski, Warszawa 2014, s.487

²⁴ Tamże, s. 486

Po Powstaniu wraz z rodziną znalazł się Pruszkowie w Dulagu 121. Wysłany transportem zdołał zbiec z pociągu niedaleko Częstochowy. Wędrował przez Kielce w kierunku Warszawy i zatrzymał się w Czubinie. W miejscowości Końskie, w styczniu, spotkał pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Rodzice przenieśli się do Katowic. W marcu 1945 r. wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego, które w tym czasie znajdowało się w Czubinie. Do Warszawy wrócił w pierwszą rocznicę Powstania, ponieważ został odbudowany gmach Warszawskiego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzciciela. Z domu rodzinnego zostały tylko gruz. W seminarium odwiedził Go przyjaciel z „Kuźni Młodych” Wojciech Żukrowski, który w czasie wojny razem z Karolem Wojtyłą pracował w kamieniołomach. Darzył go do końca swych dni szacunkiem i przyjaźnią. 4 lipca 1948 r., dwa miesiące po otrzymaniu dyplomu uniwersyteckiego otrzymał święcenia kapłańskie w kościele oo. Karmelitów, ówczesnej prokatedry z rąk bpa Wacława Majewskiego.

*W lipcowy poranek mych święceń
dla innych szary zapewne –
jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie*

*Jadę z innymi tramwajem –
biegnę z innym ulicą –*

*nadziwić się nie mogę
swej duszy tajemnicą²⁵.*

Pierwszą służbę duszpasterską objął w parafii na Żbikowie, który jest dzielnicą Pruszkowa. Żbików był jedną z najbogatszych wsi w XIII w., jeszcze na początku XX w. był traktowany, jak wieś. Tutaj zaprzyjaźnił się z synem premiera Władysława Grabskiego Władysławem Janem Grabskim – katolickim pisarzem.

Pierwsze jego wiersze ukazały się w „Tygodniku Powszechnym”. Jego protektorką była red. Józefa Hennelowa.

²⁵ Tamże, s. 201

W latach 1953-1956 nie opublikował ani jednego wiersza, mimo różnych ofert. W 1951 r. został przeniesiony do kościoła Świętego Stanisława Kostki na Żoliborzu, gdzie był katechetą w kilku szkołach. Tutaj nawiązał kontakt z wybitnym duszpasterzem środowisk artystyczno-naukowych Ks. Januszem Pasierbem – rezydentem parafii Dzieciątka Jezus i cenionym malarzem Jerzym Nowosielskim. Od 12 września 1957 r. przez rok pracował w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie przy ul. Nobla 16.

Z kościołem pw. Świętego Józefa Oblubieńca Niepokalanej Dziewicy Maryi przy Krakowskim Przedmieściu 34, przy klasztorze Sióstr Wizytek był związany od 5 sierpnia 1959 r. Tutaj w pełni rozwinął się Jego talent poetycki a także specyficzne formy duszpasterstwa, nie tylko jako kapelana sióstr Wizytek ale nieoficjalnego duszpasterza środowisk twórczych, szczególnie pisarzy. Był entuzjastą Soboru II, który rozszerzył pojęcie Kościoła. Otworzył się na rozmowę z różnymi ludźmi, także agnastykami i niewierzącymi. O nich myślał pisząc wiersz „Pan Jezus niewierzących”:

*Pan Jezus niewierzących
chodzi między nami
trochę znany z Cepelii
trochę ze słyszenia
przemilczany solidnie
w porannej gazecie
bezpartyjny
bezbронny
przedyskutowany
pomijany jak
stary cmentarz choleryczny
z konieczności szary
więc zupełnie czysty
Pan Jezus niewierzących
chodzi między nami
czasami się zatrzyma*

*stoi jak krzyż twardy
wierzących niewierzących
wszystkich nas połączy
ból niezasłużony
co zbliża do prawdy* ²⁶

Dla mnie jako varsavianisty, który pod kierownictwem prof. Stefana Kieniewicza, opracował syntezę dziejów Warszawy lat 1914-1939, sprawą istotną było spojrzenie na życie Ks. Twardowskiego.²⁷

W swych wspomnieniach podkreślał emocjonalnie: „Bardzo kochałem przedwojenną Warszawę. Była małym miastem, ładniejszym niż teraz, a warszawiacy byli innymi ludźmi. Jeszcze nie przeszli przez hitleryzm i komunizm. Byli gościnni. Poziom szkół średnich i uczelni pozostawał bardzo wysoki – nie było ich wiele, więc starannie selekcjonowano uczniów i profesorów. Tylko wybitni profesorowie mogli wykładać na Uniwersytecie Warszawskim lub w średnich państwowych szkołach”.²⁸

Gdzie dzisiaj zaprowadziłby nas Ks. Twardowski na spacer po Warszawie. Przede wszystkim do Łazienek Królewskich. Później na Cmentarz Powązkowski; do grobu Bolesława Prusa i Władysława Reymonta, którzy otwierają Aleję Zasłużonych, kwater powstańców, gdzie leży wielu jego kolegów. Ulubionym miejscem Jego spacerów był cały Trakt Królewski, Krakowskie Przedmieście, Starówka, Kamienne Schodki.

Na Powązkach, wszystkie drogi prowadziły Go do Prusa:

²⁶ Ks. Jan Twardowski, *Wybór wierszy z utworów zebranych*, Wybrała Aleksandra Iwanowska, Kraków 2003, s. 25

²⁷ M. M. Drozdowski, *Dzieje Warszawy*, Pod red. S. Kieniewicza, T. 4 1914-1939, Warszawa 1991

²⁸ *Autobiografia*, t.1, s. 144

*Na Powązkach warszawskich
zdziwić się uśmiechnąć
przy grobie Pana Prusa
popatrzeć na wszystko
– wiewiórka przezabawna
co się tutaj dzieje
można odejść na zawsze
by stale być blisko.²⁹*

Do ulubionych pisarzy Ks. Twardowskiego należał Józef Czechowicz (1903-1939) wybitny poeta, twórca oryginalnej odmiany poezji awangardowej – śpiewanej, nastrojowej, i symbolicznej liryki z elementami katastrofizmu. Po wydaniu przez Seweryna Pollaka i Jana Śpiewaka wierszy wybranych Czechowicza, zawiązała się serdeczna przyjaźń Księdza z Janem Śpiewakiem i jego żoną Anną Kamieńską.³⁰ W tym szczęśliwym małżeństwie Ksiądz znalazł kopię własnego, szczęśliwego domu rodzinnego. Dostrzegał ból Pani Anny towarzyszącej śmiertelnie choremu mężowi. W swym „Notatniku” napisała ona: „Szukałam umarłego znalazłam Boga”. Po wizycie w Watykanie i spowiedzi pani Anny, nawiązała się szczerza przyjaźń Księdza z nią. Pisała wiersze, tłumaczyła poezję i prozę, zajmowała się interpretacją dzieł literackich, poznała hebrajski i zgłębiała Biblię, aktywnie uczestniczyła w Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej. Jej poświęcił Ksiądz najbardziej popularny swój wiersz „Śpieszmy się”:

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko co nie ważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna*

²⁹ *Autobiografia*, t. 2, s. 184

³⁰ zob. Józef Czechowicz, *Wiersze wybrane*, Zebrali, opracowali i wstępem opatrzyli S. Pollak i J. Śpiewak, Warszawa 1955

*jak czystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego
Nie bądź pewny, że czas nasz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby wiedzieć naprawdę zamykają oczy
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno*

*Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny*

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia jest pierwszą.³¹*

W czym tkwią źródła popularności poezji Ks. Twardowskiego, przede wszystkim wśród młodzieży?

Zdaniem Księdza: „... młodzież zmieniła się, zmęczyła ideologią, mniej zajmuje się polityką. W wierszach szuka prostych słów o wierze, miłości i dobroci.”³²

Autor wierszy emanował dobrocią. Na pytanie – czego chciałby życzyć ludziom? Odpowiedział: „... żeby tyle nie narzekać, pokochać innego człowieka, takim jakim jest. Ze wszystkimi wadami. Żeby zobaczyć, że ten zły wcale nie jest najgorszy, bo na ogół sami sobie wymyślamy wrogów. Zatruwamy ten świat nie tylko spalinami, ale zwykłą niechęcią do innego człowieka.

³¹ Wybór wierszy z utworów zebranych, s. 28

³² Autobiografia, T. 2, s.310

A przecież ten nasz świat nie jest taki całkiem zły.”³³

Czytelnicy wierszy Ks. Twardowskiego odnaleźli w nich nie tylko poszukiwanie miłości, przyjaźni, samotności, bólu i radości, ale także świat ptaków, zwierząt, roślin. Poetę, którego symbolem była biedronka (boża krówka). W „Modlitwie do świętego Jana od Krzyża” przypomniał nam o tym:

*Święty Janie od Krzyża , kiedy pełnia lata
i derkacz się odezwał, głuchy odgłos łąki,
owieczka dzwoneczkiem beczy, przepiórka szeleści,
rzuc mi malwę i nazwij Janem od Biedronki.*³⁴

Ks. Twardowskiego zmarł 18 stycznia 2006 r. w szpitalu przy ul Banacha – uroczysty pogrzeb odbył się w Bazylice Świętego Krzyża 3 lutego tegoż roku. Żegnały Go tysiące Warszawiaków, którzy wcześniej obdarzyli Go honorowym obywatelstwem swego miasta.

³³ Tamże, s. 254

³⁴ Tamże, s. 274

Tajemnica cudownego obrazu

Od bardzo dawna na terenie parafii Rokitno, w tutejszym kościele znajdował się obraz Matki Bożej Rokitnickiej – Prymasowskiej Wspomożycielki. Na początku XVII wieku obraz ten był już w Rokitnie, w drewnianym kościółku św. Jakuba, w tzw. Rokitnie Górnym.

Gdy w 1698 roku nastąpiło połączenie dwóch parafii – św. Wojciecha i św. Jakuba (oba kościoły stały obok), obraz Matki Bożej został umieszczony w głównym ołtarzu, w nowej, nieukończonej jeszcze świątyni.



Ks. Prałat WŁ. SĘDZIAKOWSKI
proboszcz parafii Rokitno.

KOŚCIÓŁ W ROKITNIE POD WARSZAWĄ.

W dawnych księgach parafialnych można znaleźć wzmianki o cudownych uzdrowieniach dokonanych za przyczyną Pani Rokitnickiej – księgi z lat 1702 i 1703 podają kilka takich opisów. Cuda te spowodowały, że do Rokitna zaczęły przybywać liczne rzesze pielgrzymów nie tylko z Mazowsza, ale z całego kraju. Mówiło się, że duża liczba katolików doznawała tutaj wielu łask, o czym świadczyły i świadczą bogate wota dziękczynne eksponowane w rokitnickim kościele.

W sierpniu 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Jesienią tego roku, w rejonie Rokitna rozgorzały zaciekle walki – wieś i kościół uległy niemal całkowitemu zniszczeniu. Obraz Matki Bożej cudem jakimś ocalał, nietknięty żadną kulą. Wydarzenia te wiążą się z niezwykle tajemnicą boskiego obrazu, tajemnicą, która niemal cały wiek ukryta była w obrazie.

Minęło 100 lat. W roku 2015 proboszcz Rokitna, ksiądz Kazimierz Ambroziak oddał obraz Matki Bożej w Warszawie do renowacji. Jakież było zaskoczenie i zdziwienie konserwatorów, gdy po odkręceniu śrubek trzymających tylną część obrazu (4 sklejki) zobaczyli po wewnętrznej stronie tekst kreślony tuszem. Pismo było napisane w języku polskim z kilkoma wtrętami łacińskimi, bardzo staranne i czytelne. Odkrycie okazało się sensacyjne, był to bowiem list z 1916 roku, a właściwie przekaz historyczny kierowany do Polaków, do pokoleń, które żyć będą w wolnej ojczyźnie. Autorem tego dokumentu był ksiądz Władysław Sędziakowski, proboszcz parafii Rokitno, w latach 1880 – 1929. Oto treść przekazu:

* * *

I. Ad perpetuam rei memoriam! Dis vigesima octobris 1916 – Ku wiecznej rzeczy pamięci. Dnia 20 października 1916 roku.

Ja, Vladislaus Sędziakowski, piszący te słowa, proboszcz parafii Rokitno od 1880 roku, mający skończonych lat 70, urodzony w Łowiczu dnia 6 października 1846 roku, ordinatus w m. Lublinie w 1872 r. obecnie prałat Archidiacon Kollegiaty Łowickiej.

Po zbombardowaniu pięknego kościoła w październiku (od 13 do 20 października) 1914 roku, cudowny obraz Matki Boskiej Rokitnickiej nietknięty żadną kulą umieściłem w zakrystii, która ocalała. Tu przez dwa lata pozostawał. Tu odprawiałem nabożeństwo a lud pobożny stał na dworzu. Dopiero w maju 1916 roku przystąpiłem do budowy drewnianego kościółka, do którego cudowny obraz dnia 29 października 1916 roku będzie uroczyste wprowadzony. Sam obraz został odnowiony kosztem prałata Rembielińskiego z Warszawy. Oto jego słowa:

Choć tę małą odrobinę uczucia i miłości, racz przyjąć Boga Rodzica w cudownym obrazie w Rokickiej niegdyś przepięknej świątyni, a dziś pożogą wojny europejskiej doszczętnie zrujnowanej.

Panująca – obyś nas nigdy nie opuściła! Niegodny sługa Twój z głębi zbolełego serca hołd Ci składa!

Warszawa 29 września 1916 roku. X. Roman Rembieliński. Dr Św. Teologii, Prałat Domowy, Papieski, Prałat Kolegiaty Łowickiej, Proboszcz Parafii Zbawiciela w Warszawie.

II. Ołtarz wielki w drewnianej kaplicy urządziłem z bocznego ołtarza św. Józefa, który jako tako ocalał. Przy rozbiórce znalazłem pismo, że ołtarz ten fundował Kabatnik, obywatel miasta Warszawy, a budował stolarz Karol Szonert też z Warszawy. On to pisze:

Pamiętny ten czas będzie dla Polaków, w którym ten ołtarz budowan, gdyż w tem czasie najwięcej nas Rossyanie mordowali, strzelali ludzi na ulicach, wieszali na szubienicach, mordowali we więzieniach. Było to za panowania Alexandra II cara Ruskiego, – lecz nam w Bogu nadzieja, że ci, którzy to kiedyś będą czytać, już nie będą oglądali tych morderców w Polsce, co daj to Boże jak najprędzej. Za nas proszę zmówić wieczny odpoczynek!

W Warszawie dnia 2 października 1862 r.

I rzeczywiście spełniła się ta przepowiednia! Obecnie już Moskale nie ma! Wojska niemieckie opanowały cały nasz kraj. Już 3-ci rok trwa ta straszna wojna europejska, a końca nie widać! Straszny ucisk i głód! Czy zdołamy przeżyć ten 3-ci rok? Brak wszystkiego! Drożyzna niesłychana! Co dawniej, kto kupił za rubla, to za to trzeba płacić dziesięć? I w takich to czasach przyszło mi budować drewniany kościółek! Po zbombardowaniu pięknego, naszego kościoła w paźdz.: 1914r. Przeważnie przez wojska rosyjskie – nacierające od północy. Na Rokitno, które opanowali Niemcy. Na co własnymi oczyma patrzyłem i przesiedziałem 5 dni w dolnym kościele, ze szwagrem Józefem Gajowniczym, nauczycielem – emerytem i parafianami. Zmuszony potem, wśród strzałów uchodzić w nocy z 16 na 17 października 1914 roku do Grodziska a stąd do Żyrardowa. Powróciłem zbiedzony i schorowany do Rokitna dopiero w listopadzie – znalazłem zburzone wszystko – wszystko zrabowane! O! Boże!

Obraz cudowny ocalał. Ani jedna kulka go nie drasnęła! Umieściłem go w zakrystii – i tu dwa lata nabożeństwo odprawiałem! Straszna niewygoda! Więc koniecznością zmuszony przystąpiłem w maju 1916 roku do budowy drewnianego kościółka, który obecnie wykańczam, a poświęcenie urządzam w przyszłą niedzielę 29 października 1916 r. Zaprosiłem 10 kapłanów. Poświęcać będzie x. Prałat Leopold Łyszkowski, Sędzia Surogat Konsystorza Warszawskiego, wizytator klasztorów, mój kolega i serdeczny przyjaciel. Dał też pieniądze na ofiarę na budowę!

Pisałem w nocy dnia 28. V. 1916 r.
X. Władysław Sędziakowski – Proboszcz Rokitnicki
od 1880 r. Prałat Kolegiaty Łowickiej.

Orate Pro Me Pecatore!!!

III. Parafia Rokitno przed wojną liczyła 4500 dusz. Po wojnie zaledwie, 3 000

– bo i cegielnie opustoszały i w fabryce cukru „Józefów” zmniejszono liczbę robotników.

W parafii są następujące dwory:

Rokitno – majątek poduchowny zabrany w 1807 r. przez Prusaków, właściciel Czesław Dąbrowski, katolik.

2-gi Kopytów (dawniej Kopyłów) włas: Grodzicki, marny człowiek i katolik.

3-ci Radzików, włas: Eug. Dobrosiewicz, syn rzeźnika z Warszawy, marna osobistość. Porzucił żonę, przyjął luteranizm, ożenił się, oderwał Radzików od parafii i do Błonia poszedł.

4-ty włas: x. Toporski, prefekt warszawski.

5-ty Święcice, współwłaściciel Stanisław Paschalis-Jakubowicz i dwie siostry – Aleksandra i Jadwiga. Gorliwi katolicy, rzetelni, oszczędni. Dla kościoła i proboszcza wielce życzliwi.

6-ty Gołaszew, włas: Zieleniewski - katolik niejasny, ani w kościele, ani u proboszcza nie był, a katolik.

7-my Błachowa z Wolicą, włas. Adolf Janasz, z żyda zaciekle protestant. Umarł w Anglii, nb. majątek do synów należy.

8-my Cukrownia „Józefów” włas: bracia Przeworscy – Żydzi.

9-ty Moszna, włas. Witold Nasierowski, katolik obojętny.

10-ty Krosna do Józefowa?

11-ty Stare Biskupice, włas: Henryk Grabowski, katolik życzliwy, dobry gospodarz.

12-ty Czubin, włas: księżna Czartoryska – jeszcze nie widziałem.

Za dużo tych dworów i za mało włościan! Bo ci tym stanowią siłę parafii.

Bracia kapłani i Wy parafianie pamiętajcie o mej grzesznej duszy.

Pisałem dn.27.X.1916 r.

X.Wł. Sędziakowski.

Ach! Kiedy się ta wojna skończy!?

IV. Ten kościółek drewniany wzniosłem w r. 1916 w ciągu 6-ciu miesięcy, wśród licznych trudności, dobrowolnymi ofiarami parafian, ale głównie swoim groszem. Koszt kaplicy dosięgnie 10-ciu tysięcy rubli. W ciężkich czasach wojny i głodu budowałem! Ile trudów poniosłem! Ale, nich to będzie na większą chwałę Boga! I cześć przeczystej Boga – Rodzicy! Królowej korony polskiej! Pocieszycielki i orędowniczki naszej!

Plan kaplicy nakreślił Bronisław Gajewski, budowniczy z Warszawy. Wykonał majster Ciesielski ze Żbikowa, podmajster jego, Józef Otorowski. Ołtarz wielki wykonał pozłotnik z Warszawy, Antoni Janicki. Tenże przerobił ambonę, urządził ołtarz Pana Jezusa, rozmieszczył stacje Męki Pańskiej, ocalałe z dolnego kościoła, które to w roku 1892 sprowadziłem z Monachium za 2 tysiące rubli.

Pomocnicy Janickiego byli: Ludwik Szukalski i Andrzej Wójcik. Szkło do okien dostarczył gratis Franciszek Bajtel z Warszawy. Kaplicę malował Wacław Mączyński z Kopytówka. Dopomagali ślusarze z Fabryki Cukru Józefów. Drzewo kupiłem z tartaku Niemców w Błoniu i Rybitwie, blisko za 5000 marek. Przeszło za 2000 rubli, dużo drzewa kupiłem z okopów po Moskalach. Drzewo to potarli tracie, ojciec i syn Bajurscy z Czubina. Murarz pracował M. Nożgała, Ślęzak zamieszkały w Rokitnie. Majster ciesielski, Stanisław Kałucki.

Dyrygowałem i pilnowałem robót osobiście! Żeby mieć dogodny dostęp, zbudowałem kaplicę między plebanią, a zbombardowanym kościołem, choć radzili miejsce naprzeciw kościoła. Zdaje się, że nie tak rychło będzie odbudowany duży kościół. Ten drewniany niech Wam służy ku wygodzie i modlitwie.

Amen

Pisałem w nocy dnia 26. X. 1916r.

X. Władysław Sędziakowski



Rzeczywiście, tak też się stało. Drewniany kościółek służył parafianom bardzo długo, bo aż do 1947 roku został po rozebraniu przewieziony do Starej Miłosnej, gdzie stoi do dnia dzisiejszego. Odbudowa dużego kościoła trwała 17 lat.

Ukoronowaniem wieloletniego trudu było poświęcenie kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przez biskupa Galla w dniu 2 sierpnia 1931 roku.

Szczególna opieka Pani Rokitnickiej nad tymi, którzy jej zaufali i do Rokitna często przybywali i nadal przybywają, sprawiła, że tutejszy kościół stał się z czasem sanktuarium maryjnym. Cudowny Obraz Matki Bożej Rokitnickiej należy dziś do najbardziej czczonych obrazów w całej diecezji warszawskiej, a parafia Rokitno uważana jest za jedno z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych w Polsce.

75 Rocznicą Likwidacji Getta w Pruszkowie

Marian Skwara

Uroczystości w gimnazjum im. Jana Pawła II

Gimnazjum nr 4 im. Jana Pawła II po raz kolejny udowodniło, że poważnie traktuje testament swego patrona, zawarte w nim wezwanie do solidarności ze słabymi i prześladowanymi niezależnie od ich wyznania i pochodzenia.

Uczniowie i pedagodzy kierowanej przez panią Ewę Nowacką szkoły byli głównymi aktorami obchodów 75 rocznicy likwidacji pruszkowskiego getta i deportacji pruszkowskich Żydów do Warszawy. Wiodącym motywem tegorocznych uroczystości, które się odbyły w dniu 30 stycznia 2016, było uczczenie pamięci 86 żydowskich uczennic i uczniów pruszkowskich szkół powszechnych w roku szkolnym 1937/38. W obozach zagłady oprawcy oddzielali je od rodziców – ostatnie chwile ich życia były przepełnione bólem, strachem i cierpieniem. Dzieci te były bite, torturowane, umierały z głodu, chorób i zimna – często rozstrzeliwane lub gazowane. Znamy ich nazwiska i adresy dzięki odnalezieniu dziennika lekcyjnego nauki religii mojżeszowej.

Lista z lekcyjnego dziennika stała się kanwą dla widowiska wyreżyserowanego przez panią Agnieszkę Przybylską z udziałem pani Marii Stawskiej. W widowisku brały udział oprócz uczniów z gimnazjum dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. H. Sienkiewicza. Głównym motywem spektaklu było przypomnienie imion pomordowanych dzieci – cieszymy się, że możemy w ten sposób uczcić dzisiaj ich pamięć.



Fot. Tomasz Malczyk

Na spektaklu było dwoje gości reprezentujących społeczność żydowską w Polsce: rabin Jehoszua Ellis i pani Elżbieta Jeżowska z komisji rabinicznej. Władze miejskie reprezentował prezydent Andrzej Kurzela. Zaproszenie przyjął także proboszcz parafii św. Kazimierza ksiądz Marian Mikołajczak.

Po spektaklu młodzież, pedagodzy i goście przeszli na teren, gdzie mieściła się synagoga.

Na miejscu byli harcerze i uczniowie z liceum im. Tadeusza Kościuszki

Po odmówieniu modlitw przez rabina i księdza proboszczą, krótkie przemówienie wygłosił starosta pan Maksym Gołoś.

Na końcu zebrani uczcili minutą ciszy pamięć ponad tysiąca obywateli miasta Pruszkowa wymordowanych tylko z powodu

pochodzenia. Wcześniej harcerze rozdali przybywającym materiały informacyjne:

1) Listę Ofiar – liczącą kilkaset nazwisk – spis pruszkowskich Żydów pochłoniętych przez zagładę, który został sporządzony w 1966 r. przez działaczy Związku Pruszkowian w Izraelu;

2) Dzieci z Dziennika Lekcyjnego, przedruk nazwisk i danych dzieci z przedwojennego dziennika szkolnego.

Uczniowie zatknęli użyte w widowisku tabliczki w wyznaczonym miejscu tworząc symboliczny cmentarz 86 uczniów pruszkowskich szkół powszechnych. Tylko tyle, i aż tyle mogli zrobić dla swoich przedwojennych rówieśników, którym nie dane było dorosnąć...

Uroczystości na placu przy ulicy Bolesława Prusa

Obchody 75 rocznicy likwidacji getta pruszkowskiego miały miejsce, oprócz spotkania w Gimnazjum nr 4, także na placu, na którym przed II wojną światową mieściły się najważniejsze budynki żydowskie, czyli bożnica i mykwa. Wejście na ten teren znajduje się na ulicy Bolesława Prusa, pomiędzy kamienicami nr 38 i 40.

Początek obchodów był zaplanowany na 13:00, ale już od godz. 11:00 grupa harcerzy pomagała w przygotowywaniu terenu. Nie ma tu żadnej tablicy ani pomnika, które przypominałoby tak ważne miejsce dla licznej społeczności żydowskiej, mieszkającej w naszym mieście. Organizatorzy starali się wprowadzić na ten teren jakieś charakterystyczne elementy, które nawiązywałyby do tradycji. Jednym z nich był prostokątny zarys bożnicy oraz znajdującej się w nim menory, czyli żydowskiego świecznika. Obok ułożonych już wcześniej kamieni harcerze stawiali znicze, które miały przypominać kształt budynku. Drugim elementem symbolicznego upamiętnienia był cmentarzyk dzieci żydowskich, które uczęszczały na lekcje religii mojżeszowej do szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki. Cmentarzyk miał równocześnie symbolizować klasę szkolną. Przed obchodami, harcerze obok kamieni oraz dołków umieścili tabliczki z danymi dzieci, które wówczas żyły, zapalili znicze. Tabliczki te przynieśli uczniowie z gimnazjum im. Jana Pawła II (nr 4), gdzie odbywała się akademie (zostały one sporządzone na podstawie znalezionej w 2007 roku dziennika lekcji religii wyznania mojżeszowego). Przy wejściu na plac dwie

harcerki rozdawały wchodzącym gościom przygotowane materiały. Były to: lista ofiar części pruszkowskich Żydów, którzy zostali zamordowani przez hitlerowców oraz Dziennik lekcji religii mojąszowej, a więc spis 86 dzieci żydowskich.

Wraz z młodzieżą przybyli także organizatorzy, zaproszeni goście oraz mieszkańcy. Współorganizatorem tej smutnej rocznicy była Książnica Pruszkowska – reprezentował ją pan dyrektor Grzegorz Zegadło, gimnazjum nr 4, byli więc nauczyciele z panią dyrektorem Ewą Nowacką, nie zabrakło pana Mariana Skwary.

Wśród gości specjalnych byli proboszcz parafii pw. św. Kazimierza, ksiądz Marian Mikołajczak, naczelny rabin Górnego Śląska Yehoshua Ellis, starosta powiatu pruszkowskiego pan Maksym Gołoś, wiceprezydent Pruszkowa pan Andrzej Kurzela. Po krótkich przemówieniach i modlitwach obecni postawili zapalone znicze.

Po zakończeniu uroczystości harcerze pomogli uporządkować znicze – następnego dnia rozebrali cmentarzyk.

[W „Przeglądzie”, który oddaję do druku, umieszczamy wspomnienia o dwóch bohaterach drugiej wojny światowej. Oba teksty dostałam od ich dzieci.

Mieszkaliśmy bardzo blisko. Gdy spoglądałam z balkonu na prawo czy lewo wydaje mi się, że zobaczę przyjaciół...

Córki pp. Iwańczyków wzrastały z moją siostrzenicą i siostrzeńcem.

Może wydawać się dziwne, że wśród sąsiadów panowała życzliwość, zgoda, a często przyjaźnie... (red.).]

Rodzina Wojtczaków



Sabina, Bożenna, Danuta i Ziemowit Wojtczakowie

* * *

[O kapitanie Kazimierzu Wojtczaku otrzymałam wspomnienia od jego dzieci Danuty i Ziemowita. Starsza córka Bożena (z męża Gadomska) już nie żyje. Znałam całą rodzinę. Mimo że Bożena i Danuta są ode mnie młodsze, przyjaźniłyśmy się. Bożena skończyła fizykę, Danusia – historię. Ich młodszy brat bawił się z moim najstarszym synem. Państwo Wojtczakowie tworzyli rodzinę, w której panowała miłość, ciepło rodzinne, w kontaktach z innymi byli życzliwi i przyjaźni (red.).]

Danuta Wojtczak-Korolko i Ziemowit Wojtczak



Kapitan Kazimierz Wojtczak

Nasz Ojciec Kazimierz Wojtczak urodził się w Łęczycy 4 grudnia 1902 roku w patriotycznej rodzinie, zawsze chętniej do pracy społecznej, pełnej poświęcenia dla Polski, serdecznych uczuć rodzinnych.

W 1930 roku zawarł związek małżeński ze swą koleżanką z harcerstwa – Sabiną Leśniewską. Mieli troje dzieci.

Tata nasz był kochającym, bardzo rodzinnym człowiekiem – bawił się z nami, robił zabawki – przydawało się wszystko... pudełka po zapalniczkach, kremach, korki, tekturka, sznurki, łańcuszki. Chodziliśmy na wycieczki. Rodzice, jak wspomniałam, byli harcerzami. Tata nasz pragnął przekazać nam te sprawności, które zdobył

w harcerstwie. Uczyl nas spostrzegawczosci, orientacji w terenie – swietna zabawa bylo szukanie zegarka – musieliśmy być bardzo skupieni, by znaleźć ten „cykający” przedmiot.

Rodzice wychowywali nas nie tylko przez zabawę – swoim całym życiem uczyli nas największych wartości.

Hasło widniejące na sztandarach *Bóg – Honor – Ojczyzna* było dla nich największą wartością. Tata, jako młody chłopak, brał udział w czasie pierwszej wojny światowej w Łęczycy w rozbrajaniu Niemców, a w 1920 roku zgłosił się do wojska, by walczyć w bitwie o Płock. W pierwszych latach wolności organizował harcerstwo.

W roku 1922 zaczął studia na Politechnice Warszawskiej, w roku 1924 wstąpił do wojska – już w 1925 r ukończył szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty – otrzymał przydział do 1pp Legionów w Wilnie.

Od roku 1925 studiował w Szkole Nauk Politycznych, w 1927 r., po otrzymaniu dyplomu wrócił do Łęczycy. W czasie studiów w Warszawie pracował w Głównej Kwaterze Związku Harcerstwa Polskiego i w Bratniej Pomocy.

Po powrocie do Łęczycy nadal działał w harcerstwie.

Po ślubie młodzi państwo Wojtczakowie zamieszkali w Pruszkowie, z tym miastem związali się do końca życia.

Nasz tata nie zrezygnował z harcerstwa, został opiekunem 14 drużyny harcerskiej i członkiem Koła Przyjaciół Harcerstwa.

W 1935 roku został wybrany do Rady Miejskiej – kandydował z ramienia Narodowej Organizacji Kobiet, do której należała nasza Mama. Jego pasją była praca społeczna. Pomagał paniom z Narodowej Organizacji Kobiet – organizował wraz z nimi bale dla dzieci i dorosłych, które odbywały się w Pałacyku „Sokoła” w Parku Sokoła.

W narodowe święto, 3 maja, prowadził defiladę.



3 maja 1936 r., wiceprezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Kazimierz Wojtczak, członkowie „Sokoła”, za nimi członkinie z Narodowej Organizacji Kobiet

W 1939 roku został ponownie wybrany do Rady Miejskiej. O jego popularności może świadczyć ilość głosów oddanych na niego – więcej otrzymał tylko ksiądz Franciszek Dyżewski, ówczesny proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Żbikowie.

Jako radny dbał o miasto – o wygląd domów, o ulice – ich wybrukowanie, szczególną troską otaczał miejską gospodarkę.

Brał udział w Komitecie budowy kościoła św. Kazimierza.

We wrześniu 1939 roku wojna przerwała społeczną pracę naszego tatusia. Otrzymał rozkaz wyjazdu do Wilna – tam otrzymał nominację na porucznika rezerwy I p. p. Legionów.

Z Wilna przez Grodno wraz ze swoim oddziałem dostał się do Lwowa, walczył z Niemcami jako dowódca oddziału ciężkich karabinów maszynowych. Po wkroczeniu armii czerwonej rozwiązał oddział – wydał żołnierzom rozkaz, by rozkręconą broń wrzucili do rzeki i wracali bocznymi drogami do domów.

Dzięki pomocy lekarzy i pielęgniarek udało mu się uniknąć niewoli niemieckiej i bolszewickiej. Do domu dotarł szczęśliwie – zawsze mówił, że pomogło mu harcerstwo i sprawności, jakie w nim zdobył. Nawiązał kontakt ze Stronnictwem Narodowym i komórkami konspiracyjnymi AK.

Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Gdy Niemcy zaczęli wywozić warszawiaków do obozu w Pruszkowie, dowódca oddziału zdecydował, by nasz tata opuścił stolicę z wygnańcami, aby, jako pruszkowianin, chronił tych, którym groziła śmierć czy obóz koncentracyjny.

Dzięki znajomościom został on, a wraz z nim wielu powstańców, wyprowadzony z obozu (siostra naszego tatusia, która mieszkała u nas całą wojnę, miała przepustkę).

Po zakończeniu wojny zaczęły się aresztowania. Wśród „wrogów” PRL znalazł się nasz ojciec – skazany został na cztery lata więzienia – wyszedł na wolność po ogłoszeniu amnestii w 1947 roku.

Mimo tylu przejść pozostał czułym, wrażliwym, pełnym humoru człowiekiem. Miłością i troską otoczył swoje wnuczeta – Idę – córeczkę, syna i dwoje moich dzieci, Kingę i Kazia.

Zmarł po ciężkiej chorobie 2 września 1985 roku – został pochowany w rodzinnym grobie na cmentarzu pruszkowskim.

Nie zapomniano o jego zasługach wobec Ojczyzny. W 60 rocznicę najazdu hitlerowskiego i sowieckiego na Polskę został pośmiertnie 11 listopada 1999 roku uhonorowany przez władze Miasta.



Jan Iwańczyk – ostatni Komendant Policji
w Pruszkowie
w czasach II Rzeczypospolitej

Wspomnienie córki

Jeszcze tak niedawno, w czasach powojennych nie można było mówić wcale lub mówić tylko źle... o granatowej policji. Zmowa milczenia, fałszerstwa historyczne, prześladowania i poniżenia stały się też na długo udziałem większości policyjnych rodzin.

Jan Iwańczyk urodził się 8 września 1892 r. z ojca Antoniego i matki Felicji Horbatowskich na Wileńszczyźnie. W Wilnie ukończył Oficerską Szkołę Wojskową i tam w latach 1931-1937 stopniowo awansując, objął funkcję Kierownika Komisariatu Policji Państwowej.

23 marca 1937 r. został służbowo przeniesiony z Wilna do Pruszkowa i tu sprawował urząd Komendanta Policji do 1944 r. Komisariat mieścił się wówczas przy ul. Klonowej 9, podlegało mu około 30 funkcjonariuszy.

Tyle suchych faktów wygrzebanych z pożółkłych dokumentów.

Wybuchła wojna i tu zaczynają się już nasze wspomnienia. W domu zachowało się sporo dokumentów, zdjęć, notatek ojca, a w naszej pamięci jak gdyby odnowił się i ożył jego obraz...

Napłynęły wspomnienia z odległych lat wojny, okupacji i lat powojennych tak bardzo związanych z naszym wspólnym życiem.

Żeby pisać wspomnienia o kimś, kto był przede wszystkim dla nas ojcem, a dopiero później postacią publiczną, trzeba dobrze się zastanowić jak to zrobić, jaką formę nadać tym wspomnieniom, co może zainteresować Czytelnika – obywatela Pruszkowa, jakie fakty z życia i pracy przedwojennego i okupacyjnego kierownika komisariatu pruszkowskiego warto opisać.

Wspomnień jest bardzo dużo i są różnorodne. Wprawdzie w czasie okupacji niemieckiej byłam jeszcze małym dzieckiem, ale pamiętam z tego okresu wiele. Pierwsze dziecinne wspomnienia to ciepły, zawsze spokojny głos ojca, pięknie opowiadającego bajki i spacer po parku „Sokoła”. Moje oczy były wówczas na poziomie błyszczących oficerów ojca, pamiętam też dobrze mundur ze świecącymi guzikami i czapkę ze skórzaną podszewką w środku, która pachniała tatą.

Tak widziało go małe dziecko. Z czasem zaczęło dostrzegać znacznie więcej, co się dzieje wokół, rozumieć i kojarzyć fakty.

Często ojciec wracał do domu późno, bardzo zmęczony i zdeenerwowany, zamykał się z mamą w pokoju i długo o czymś rozmawiali. Nikomu nie wolno było wtedy przeszkadzać.

Dużo później dowiedziałam się, że ojciec nasz od początku wojny brał czynny udział w walkach zbrojnych z Niemcami i w ruchu oporu.

Na początku wojny, we wrześniu 1939 r. uczestniczył w walkach zbrojnych z okupantem pod Łukowem, Białą Podlaską, Brześciem nad Bugiem i pod Zamościem.

W marcu 1940 r. ojciec wstępuje w Warszawie do wywiadu Armii Krajowej, a w listopadzie 1942 r. do Korpusu Bezpieczeństwa (będąc jednocześnie w wywiadzie) – działa pod pseudonimem „Kruk”.

Ostatnia funkcja w konspiracji to Komendant Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa Rejonu VI.

W sierpniu 1944 r. ojciec bierze czynny udział w walkach zbrojnych z okupantem pod Pęcicami k. Warszawy i w Lasach Sękońskich, w grupie Pawła.

Ja, jako dziecko z tego okresu pamiętam zdarzenie, kiedy ojciec po raz pierwszy nie wrócił na noc do domu bez uprzedzenia (nigdy dotąd to mu się nie zdarzało). Moja matka i mieszkająca z nami babcia nie umiały ukryć zdenerwowania, ja również nie spałam całą noc. Po latach dowiedziałam się, że ojciec wracał wówczas z zebrania konspiracyjnego, które odbywało się przy ul. Stalowej. Został zatrzymany na ulicy Chopina (przy tej ulicy mieszkaliśmy) przez żandarmerię niemiecką, ponieważ przedtem zastrzelono tu niemieckiego oficera, wracającego z przyjęcia od mieszkającej przy tej ulicy volksdeutschki. Wszystkich kierujących się na tę ulicę złapano i przetrzymywano w urzędzie pocztowym do rana. Część ludzi aresztowano, niektórych po rewizji wypuszczono. Ojciec nasz podczas zatrzymania miał przy sobie ulotki konspiracyjne w postaci cieniutkich bibułek. Zdawał sobie sprawę, że, jeżeli Niemcy to znajdą, czeka go dekonspiracja i w najlepszym razie obóz koncentracyjny – zgniótł cały plik ulotek i, jak potem opowiadał, nie wiedział, jakim cudem zdołał je połknąć. Wrócił do domu rano, a ja czteroletni brzdąc, słysząc jak ojciec opowiada o wszystkim mamie poradziłam jej, żeby zawiesić kocem drzwi od łazienki i schować tam tatę przed Niemcami.

Inne utrwalone w mojej pamięci zdarzenie (trudno podać mi dokładną datę) miało miejsce zimą, kiedy to ojciec wrócił bardzo

zmarznięty i chory późno wieczorem do domu. Okazało się, że przewoził kolejką EKD do Warszawy jakieś bardzo ważne tajne dokumenty. Przed stacją Malichy podróżni zostali ostrzeżeni przez konduktora, że na stacji stoją Niemcy. Kolejka zwolniła, ojciec wyskoczył na nasyp kolejowy i stoczył się do rowu. Połamał sobie wtedy żebra i przemarznięty dobrnął na piechotę do Pruszkowa, do domu. Po tym zdarzeniu długo chorował na zapalenie płuc.

Wiosną 1944 r. Niemcy byli już dokładnie zorientowani w działalności ojca. Moment jego aresztowania utrwalił mi się szczególnie mocno w pamięci. Miałam wtedy już siedem lat i mieszkaliśmy przy ul. Chopina 8 b. Wydarzenie miało miejsce w godzinach rannych. Do domu ktoś gwałtownie zadzwonił, potem usłyszeliśmy głośne walenie do drzwi, otworzyła moja babcia. W drzwiach stało dwóch Niemców z karabinami. Jeden z nich łamaną polszczyzną zapytał podniesionym głosem: „gdzie jest kierownik?”. Było wcześnie rano, ojciec jeszcze niekompletnie ubrany stał za uchylonymi drzwiami pokoju sypialnego. Mama odpowiedziała Niemcom, że wyszedł do komisariatu. Niemcy zeszli na dół. Po chwili usłyszeliśmy odjeżdżające auto – odetchnęliśmy na moment. Ojciec narzucił jakieś ubranie i szybko wbiegł na schody prowadzące na strych. Po jakimś czasie, myśląc, że droga jest wolna, zszedł na dół z zamiarem dalszej ucieczki i wtedy usłyszał za sobą „Halt” – okazało się, że nie wszyscy Niemcy odjechali.

Został aresztowany i osadzony w „Willi pod Bocianem” przy ulicy Kraszewskiego w Pruszkowie.

Decyzją władz niemieckich został skazany na karę śmierci za działalność konspiracyjną.

W przeddzień planowanej egzekucji udało mu się cudem zbiec. Przy pomocy akowców: Tadeusza Sobczyka, płk. Syrokomli z Ostoi, Edwarda Wińczuka oraz gospodarza z Salomei (nazwiska nie pamiętam), u których długo się ukrywał, udało się mojemu ojcu doczekać końca wojny.

Kierując komisariatem ojciec mój brał czynny udział w ruchu oporu, najpierw w Związku Walki Zbrojnej, następnie w Armii

Krajowej, przeprowadzał wiele akcji walcząc wszystkimi możliwymi sposobami z okupantem.

Niejednokrotnie pozorował włamania do własnego, policyjnego aresztu wypuszczając więzionych tam ludzi. Po wojnie byłam świadkiem wizyty w naszym domu dwóch kobiet, które przyszły dziękować naszemu ojcu za uratowanie życia ich synom. Myślę, że uratowanych miał on na swoim koncie wielu.

Nie sposób opisać w krótkich wspomnieniach całej okupacyjnej działalności ojca. Chcę jednak podkreślić to, że fakt uratowania życia i możliwość ucieczki Niemcom w 1944 r. zawdzięcza na pewno opiece boskiej i pomocy ludzkiej, która towarzyszyła mu do momentu rehabilitacji w 1946 r. jak również w późniejszych latach.

Rodzina nasza składała się z mojego ojca, matki, babci i nas, dzieci. Ojciec, jak już pisałam, cały czas był nieobecny, ukrywał się – pozostała rodzina znajdująca się w bardzo trudnej sytuacji materialnej musiała radzić sobie sama (ja miałam wówczas siedem lat, siostra moja parę miesięcy). Mama i ciężko chora babcia robiły co mogły żeby ten czas jakoś przeżyć. Pomagali nam różni znajomi ojca – kupcy pruszkowscy: państwo Jóźwiakowie, Bieńkowscy, Ciałkowscy, Jarzębowscy, Darkowie zaopatrując nas w miarę możliwości w artykuły żywnościowe. Pamiętam na przykład ogrodnika, pana Kawałkowskiego, który co drugi dzień dawał nam mleko dla mojej siostry i zaopatrywał w ziemniaki. Pomoc medyczną chorej wówczas na gruźlicę matce, jak również całej naszej rodzinie nieśli lekarze: dr Wolframówna, dr Żegielewicz, dr Krygier. Oczywiście była to pomoc bezinteresowna.

Okres bezpośrednio przed i po rehabilitacji był dla ojca tak niebezpieczny jak i w czasie wojny. Zaczęły się długotrwałe, nękające prześladowania ze strony Służby Bezpieczeństwa.

To, że przeżył, zawdzięcza w dużej mierze opinii wystawionej przez znanego komunistę i powojennego sekretarza PPR – Marcina Żyrka, działającego w ówczesnych władzach Pruszkowa.

Opinia ta brzmiała:

Znam Jana Iwańczyka osobiście. W czasie okupacji, jako sekretarz Miejskiego Komitetu PPR interesowałem się specjalnie jego osobą i mogę stwierdzić, że nie słyszałem nic takiego o nim, co mogłoby ubliżyć honorowi Polaka i Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Odwrotnie, w rozmowie z przedstawicielami innych organizacji podziemnych, wszyscy wyrażali się dodatnio o Ob. Iwańczyku. Osobiście jemu zawdzięczam zwolnienia mnie w listopadzie 1943 roku, kiedy przypadkowo zostałem zatrzymany przez żandarmerię niemiecką.


PREZYDIUM RADY MINISTRÓW
Komisja Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjna
dla b. funkcjonariuszów P. P.
Nr 40-3/1. Z.J.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Komisja Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjna dla b. funkcjonariuszów Policji Państwowej stwierdza niniejszym na podstawie zebranych w przeprowadzonym postępowaniu danych i opinii, że nie ma zastrzeżeń odnośnie dopuszczalności zatrudnienia w służbie państwowej Cb. IWAŃCZYKA

Jana ur. 8. IX. 1892 r.
w os. Nianków, pow. nowogrodzki syna Antoniego
i Felicji z Horbatowskich

Warszawa, dnia 27 sierpnia 1946 r.

DELEGAT MIN. BEZP. PUB. (Mjr M. Janic) PRZEWODNICZĄCY KOMISJI (J. Zagoroda-Szymkowiak)



Po ujawnieniu się i rehabilitacji w 1946 r. ojciec zaczął pracować w Biurze Odbudowy Stolicy, następnie aż do emerytury w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, jako Inspektor Nadzoru.

Dla nas córek był najlepszym ojcem. Uczestniczył w naszym życiu dzień po dniu, interesował się wszystkim, co nas dotyczyło (zabawa, nauka, praca). Miał zawsze dla nas czas, doceniał nasze osiągnięcia, umiał również pocieszać w niepowodzeniach. Dla nas był najukochańszy i jedyny. Jest nam go ciągle bardzo brak...

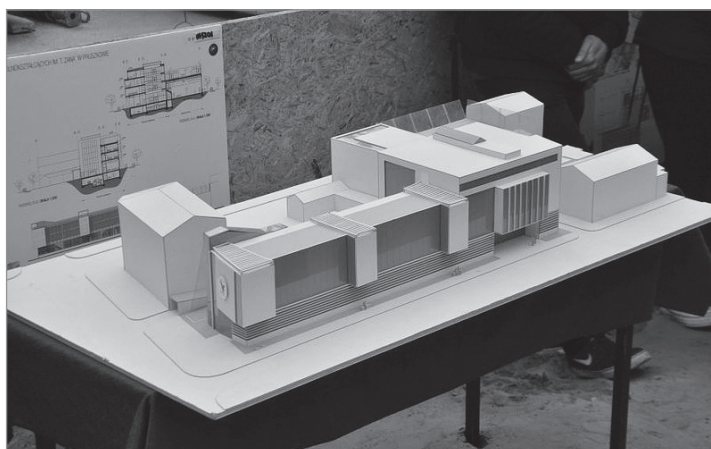
Zmarł 14 sierpnia 1969 roku w Białymstoku.

Kończąc nasze wspomnienia chcemy gorąco podziękować tym wszystkim osobom, które dziś po latach ciężkiego milczenia, podjęły trud pokazania prawdy o tamtych czasach i o tamtych ludziach – cichych bohaterach, jakich w okupacyjnym Pruszkowie było wielu.

Ku przyszłości

Obecna siedziba Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie to stary, prawie 100-letni budynek tylko przystosowany do wymogów szkolnych. Służy młodzieży od ponad 80. lat, trwale wrósł w panoramę miasta i pamięć pruszkowiaków. Mimo sentymentu, jaki wszyscy żywimy do „starej budy” zdajemy sobie sprawę, że obiekt ten nie spełnia wymogów XXI wieku. Całe środowisko zanowskie związane ze Szkołą, organizacje, dyrekcja, aktualni wykładowcy, absolwenci i uczniowie domagali się od wielu lat nowego budynku dla Liceum nie szczędząc wysiłków w tym kierunku.

Wreszcie spełniło się... **powstaje nowa siedziba Liceum im. Tomasza Zana!**, której makietę przedstawiliśmy wśród zamieszczonych zdjęć z uroczystości.



19 kwietnia br. odbyło się uroczyste wmurowanie „kamienia węgielnego” w ten gmach. W obecności abp Henryka Hosera – absolwenta „Zana”, Wojewody Mazowieckiego Pana Zdzisława Sipieri, Starosty Pruszkowskiego Pana Maksyma Gołosia, wicestarosty Pana Krzysztofa Rymuzy, „zaniaka”, Prezydenta Pruszkowa Pana Jana Starzyńskiego, dyrekcji Szkoły, jej profesorów, zaproszonych gości, licznej grupy absolwentów i aktualnych uczniów „Kapsułę czasu” wmurowano w ścianę budynku. A co w niej? – akt erekcyjny z podpisami Pana Wojewody Mazowieckiego, lokalnych władz, Jego Ekscelencji abp Hosera, dyrektora Liceum Pani Ewy Król, przedstawicieli wszystkich zasłużonych dla „Zana” organizacji. W metalowym pojemniku znalazły się też: lista obecnych profesorów Szkoły, znaczek – logo Towarzystwa Absolwentów Liceum Zana, pojedyncze egzemplarze lokalnych gazet – „Głosu Pruszkowa” i „WPR”, specjalne wydanie gazetki szkolnej „Tabela”, jako „Gazeta ponadczasowa”, fotografię obecnego budynku Szkoły, a także banknot dwuzłotowy wrzucony ręką Pana Prezydenta „aby potomni poznali naszą walutę”.





Po uroczystości wszyscy wzruszeni, przejęci powagą chwili z uśmiechem na twarzy w poczuciu satysfakcji z rosnącej budowy ruszyli do pokoju nauczycielskiego. Przy kawie i słodyczach długo trwały serdeczne rozmowy pełne nadziei, że *genius loci* obejmujący miejsce, na jakim powstaje nowa siedziba „Zana” sprawi, że ten nowoczesny gmach będzie na równi ze starym budynkiem bliski przyszłym absolwentom, którzy tak, jak obecni osiągną w życiu bardzo wiele.

Małgorzata Włodek

**Katyńskie Dęby Pamięci
i Polskie Państwo Podziemne
w Zespole Szkół Ogólnokształcących
i Sportowych
w Pruszkowie**

15 kwietnia 2016 r. w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie miały miejsce podniosłe uroczystości poświęcone upamiętnieniu polskich oficerów pomordowanych w Katyniu, Charkowie, Twerze, Miednoje i innych miejscach na terenie dzisiejszej Rosji oraz podsumowaniu powiatowego konkursu historycznego dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych „Polskie Państwo Podziemne Polacy z bohaterstwa znani”.

Inicjatorem uroczystości była Małgorzata Włodek nauczycielka historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie oraz Pruszkowskie Stowarzyszenie Patriotyczne. Honorowy patronat nad uroczystością objęli Starosta Pruszkowski Maksym Gołoś, Instytut Pamięci Narodowej oraz Muzeum Dulag 121. Komenda Główna Policji – Biuro Historii i Tradycji Policji – wsparła nas w przygotowaniu uroczystości.

Dyrektor szkoły, pani Wanda Kurek z życzliwością podeszła do tej inicjatywy.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych m.in. Pan Łukasz Kudlicki Szef Gabinetu Politycznego przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji, Maciej Roszkowski asystent Posła na Sejm RP Anity Czerwińskiej, Halina Krajewska doradca Wojewody Mazowieckiego Zdzisława Sipiery, Maksym

Gość Starosta Pruszkowski, Małgorzata Bojanowska Dyrektor Muzeum Dulag 121, przedstawiciele władz samorządowych gminnych i powiatowych.

Wśród gości zaproszonych byli także przedstawiciele służb mundurowych: mł. insp. Daniel Głowacz Dyrektor Biura Historii i Tradycji Policji przy Gabinecie Komendanta Głównego Policji, podinsp. Krzysztof Radzik Komendant Powiatowej Policji w Pruszkowie, Komendanci i delegacje Komisariatów Policji w Brwinowie, Raszynie, Piastowie, Michałowicach, st. bryg. Dariusz Drzewiecki Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Pruszkowie, Włodzimierz Majchrzak Komendant Straży Miejskiej w Pruszkowie, Beata Pawełczyńska Komendant ZHP Hufiec Pruszków.

Instytut Pamięci Narodowej reprezentowali dr Tomasz Łabuszewski Naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej oraz dr Paweł Kosiński główny specjalista referatu Edukacji Historycznej w IPN.

Gościem szczególnym naszej uroczystości był Pan Krzysztof Kosior prawnuk rotmistrza Witolda Pileckiego.

Struktury niepodległościowe z czasów wojny i okupacji reprezentowali Zdzisław Zaborski Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, koło nr 6 Pruszków „Piechocin”, Irena Horban Sekretarz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, koła nr 6 Pruszków „Piechocin”, Prezes Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno Naukowego, mjr Waldemar Kruszyński Prezes Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” obwód Warszawa oraz wiceprezesi: mjr Jerzy Juśkiewicz, ppłk Mieczysław Banaczyk, kpt. Tadeusz Jurkowski, Waldemar Bocheński Prezes Stowarzyszenia Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Stanisław Kowalik Przewodniczący Związku Sybiraków Koło Pruszków wraz z przedstawicielami rodzin Sybiraków.

Przybyli także przedstawiciele organizacji pozarządowych w osobach Pani Wandy Tymińskiej-Buczek Przewodniczącej Rady Społecznej Fundacji Pamięci Narodu Polskiego, Piotra Zaparta Prezesa Pruszkowskiego Stowarzyszenia Patriotycznego, Ryszarda Zalewskiego Regionalnego Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, członka

Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Nadarzyn, Tomasza Sarnackiego i Agaty Korczak, Przewodniczącej Rady Miejskiej w Piastowie oraz członka Stowarzyszenia „Nasz Piastów”.

Wśród gości obecnych byli również dyrektorzy i nauczyciele szkół ponadgimnazjalnych i placówek oświatowych z Powiatu Pruszkowskiego.

Wartę honorową przy Dębach Pamięci wystawił Gabinet Komendanta Głównego Policji Biuro Historii i Tradycji Policji.

Wartę pełnili członkowie grupy rekonstrukcyjnej Panowie Marcin Mazurek i Sławomir Szpakowski pod dowództwem komisarza Krzysztofa Musielaka.

Poczty sztandarowe wystawiły: Powiat Pruszkowski, Światowy Związek Żołnierzy AK, Komenda Powiatowa Policji w Pruszkowie, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Pruszkowie, Związek Harcerstwa Polskiego Hufiec Pruszków, Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie.

Orkiestra Reprezentacyjna Policji w osobach hejnalisty Pana Pawła Kutry oraz werblisty Pana Mateusza Kłosa zapewniła oprawę muzyczną.

Kazimierz Wierzyński pisał przed laty:

*Krzyże i miecze los wybrany
I przewalczone nasze lata
I nasza krew, i nasze rany,
Polski cyrograf zapisany
Na wszystkich ziemi tego świata. (...)*

Krzyżami Polskich Bohaterów pokryta jest cała ziemia. Krzyżami pokryta jest Polska ziemia. Ginęli tu Polacy dla których na pierwszym miejscu stał Bóg, Honor i Ojczyzna.

13 kwietnia obchodziliśmy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Uroczystość wpisała się w ten Dzień i poświęcona była upamiętnieniu tych wszystkich, którzy walczyli o wolną Polskę, a szczegól-

nie tym oficerom służb mundurowych II RP, którzy byli mordowani na wschodzie, na nieludzkiej ziemi.

Starożytny myśliciel Tukidydes pisał: *Narody tracąc pamięć, tracą życie.*

Do nas należy ta PAMIĘĆ.

Spółeczny Program upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej „Katyń... ocalić od zapomnienia” trwa od 2008 r. Jego głównym celem jest uczczenie pamięci Bohaterów Zbrodni Katyńskiej, a zarazem przywrócenie ich sylwetek zbiorowej pamięci narodu poprzez posadzenie 21 857 Dębów Pamięci.

Każdy Dąb upamiętnia konkretną osobę, która zginęła w Katyniu, Twerze, Miednoje lub Charkowie, według zasady jeden Dąb to jedno nazwisko gdyż każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi, ma wieczną wartość przed oczami Boga.

Pięć lat temu na terenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Pruszkowie, posadzono Dęby Pamięci poświęcone majorowi Wojska Polskiego Władysławowi Gomulińskiemu oraz oficerom Policji Państwowej: nadkomisarzowi Antoniemu Bąkowi i aspi-rantowi Stefanowi Kaliskiemu. Inicjatorami tej działalności byli Natalia i Waldemar Bocheńscy oraz społeczność szkolna.

W 2010 r. kapitan rezerwy inż. Józef Bocheński syn majora Wojska Polskiego, nadkomisarza Straży Granicznej Józefa Bocheńskiego zamordowanego w Katyniu, spotkał się z młodzieżą Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych opowiadając o agresji radzieckiej na Polskę 17 września 1939 r., deportacjach i mordach na oficerach polskich dokonanych przez NKWD w różnych miejscach na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Na spotkanie z młodzieżą przyjechał również Aleksander Załęcki fotografik, który był członkiem ekipy dokonującej w 1991 i 1995 r. ekshumacji w Katyniu i Miednoje. Młodzież była poruszona niezwykłą opowieścią o ekshumacji.

Na terenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych zaprezentowano również trzy wystawy: „Policja Państwowa na północno wschodnich kresach Rzeczypospolitej, autorstwa Marka Gajewskiego, „Na nieludzkiej ziemi Charków Katyń Miednoje” Aleksandra Załęckiego oraz „Policjanci II RP w dołach śmierci Miednoje” Waldemara Bocheńskiego.

Punktem kulminacyjnym projektu była uroczystość posadzenia Dębów Pamięci w dniu 15 kwietnia 2011 r.

Na terenie Powiatu Pruszkowskiego posadzono łącznie czternaście Dębów Pamięci.

W Pruszkowie są jeszcze trzy Dęby Pamięci posadzone w 2010 r. przez Gimnazjum nr 4 im. Jana Pawła II w Pruszkowie, poświęcone porucznikowi Marianowi Kalinowskiemu oraz majorowi Stefanowi Olesińskiemu. Jeden Dąb Pamięci poświęcono Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu, jego małżonce Marii oraz 94 obywatelom Rzeczypospolitej, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r.

W Brwinowie inicjatorami posadzenia czterech Dębów Pamięci są Burmistrz Brwinowa Arkadiusz Kosiński, Gimnazjum nr 1 w Brwinowie oraz panowie Józef i Waldemar Bocheńscy. Dęby posadzone w 2012 r. upamiętniają: majora Józefa Kozłowskiego, kapitana Stanisława Dembeckiego, kapitana Stanisława Frentzla oraz kapitana Eugeniusza Wolańskiego.

W Nadarzynie w 2015 r. posadzono dwa Dęby Pamięci: inicjatorem uroczystości był pan Ryszard Zalewski regionalny opiekun Miejsc Pamięci oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Nadarzyn. Dęby poświęcono: porucznikowi Zdzisławowi Krupkowskiemu oraz aspirantowi Policji Państwowej Bronisławowi Pobożemu.

W Piastowie w 2010 r. inicjatorami posadzenia Dębu Pamięci poświęconemu Janowi Jene vel Johnne – aspirantowi Policji Państwowej – byli Burmistrz Miasta Piastowa Zdzisław Brzeziński, Stowarzyszenie Nasz Piastów oraz Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

W 2008 r. z inicjatywy Stowarzyszenia „Forum Polskie” i Publicznego Gimnazjum w Strachosławiu w województwie lubelskim posadzono Dąb Pamięci Józefowi Bocheńskiemu, nadkomisarzowi Straży Granicznej, majorowi Wojska Polskiego zamordowanemu w Katyniu, którego rodzina związana jest z Powiatem Pruszkowskim.

24 lipca 2010 r. z inicjatywy pana Józefa Matusiaka mieszkańca Pruszkowa oraz Komendy Powiatowej Policji w Pruszkowie, przedstawiciel Rady Ochrony Walk i Męczeństwa, pan Piotr Bartnik, odsłonił tablicę ku czci policjantów, którzy urodzili się lub mieszkali na terenie Powiatu Pruszkowskiego a zostali zamordowani w Twerze/Miednoje. Na tablicy widnieje 14 nazwisk oficerów.

Należy pamiętać, że rozstrzelani w Katyniu i innych miejscach oficerowie zginęli nie tylko dlatego, że byli Polakami wiernymi Rzeczypospolitej, ale także dlatego, że byli w ogromnej większości osobami o nieposzlakowanej opinii, cenionymi i szanowanymi za działalność na rzecz społeczności lokalnej.

Cześć ich pamięci.

Pożegnaliśmy trzy koleżanki z koła ŚZŻAK w Pruszkowie – ciągle nas ubywa.

W ciągu krótkiego czasu odeszło na wieczną Wartę czworo z naszego grona.

Ostatnie, które odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek – to koleżanki Leokadia Donaj-Nowakowska, Maria Halina Urbańska-Tremblin i Zofia Zielińska-Porayska.

Jako młode dziewczyny zaczęły działalność w konspiracji, były łączniczkami – dowódcą ich była ppor. Henryka Zdanowska „Barbara”.

Po wojnie, na prośbę pani podporucznik podjęły się żmudnej pracy uporządkowania dokumentów, dotyczących działalności „Barbary”. „Archiwistek” było kilka – przewodniczyła im kol. Maria Donaj. Zdążyły swą pracę wykonać przed śmiercią ppor. Henryki Zdanowskiej i przekazać dokumenty Archiwum Akt Nowych.

* * *

POŻEGNANIA

LEOKADIA DONAJ-NOWAKOWSKA

Urodzona 9 września 1924 roku w Poznaniu zmarła 26 grudnia 2014.

Na wieczny odpoczynek odprowadziliśmy ją na Stare Powązki (kwatera 294) dnia 5 stycznia 2015 r.



Żegnamy Cię Lodziu – Żołnierzu Wojskowej Służby Kobiet AK o pseudonimie „Cyryla”. Wyniosłaś z rodzinnego domu umiłowanie Ojczyzny i ideę walki o Niepodległość. Tak jak Twój starszy brat Bogusz walczący w Powstaniu Warszawskim na terenie Pruszkowa, Kampinosu i w Górach Świętokrzyskich, razem ze swą siostrą Marią odebrałaś przeszkolenie z łączności wojskowej i sanitarnej, by pełnić służbę w łączności konspiracyjnej w WSK. Twym dowódcą była ppor. Henryka Zdanowska „Barbara”. Przydzieliła Cię do sztafety głównej. Roznosiłaś rozkazy i meldunki po terenie całego VI Rejonu „Helenów”, zdobywając swą służbą uznanie dowódców AK.

W czasie Powstania Warszawskiego, gdy Niemcy urządzili w pruszkowskich Warsztatach Kolejowych obóz dla wypędzonych warszawiaków – tak zwany Dulag 121, będąc oddelegowaną do polskiej służby RGO w obozie, niosłaś im pomoc.

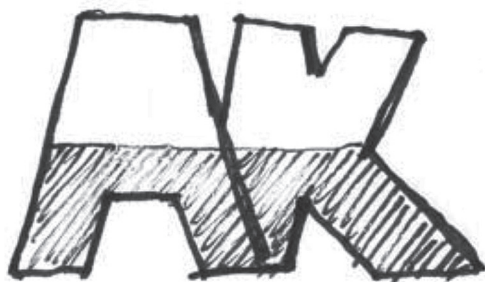
To były tragiczne dni dla mieszkańców Stolicy, którzy tu przeżywali „epilog Powstania Warszawskiego”. Potem, mimo trudności rodzinnych i nieuleczalnej choroby syna, czynnie brałaś udział

w naszej działalności kombatanckiej i w zespole archiwistek porządkowałaś archiwa komendantki „Barbary” dla państwowego Archiwum Akt Nowych.

Nagle, 26 grudnia 2014 roku, odeszłaś na wieczną Wartę.

Cześć Twej Pamięci – Towarzysze broni.

[Wspomnienie o Łodzi wygłosił nad grobem kol. Zdzisław Zaborski, prezes koła nr 6 ŚZŻAK – Pruszków. W ostatniej drodze towarzyszyła Zmarłej rodzina, przyjaciele i harcerze z poczem sztandarowym Armii Krajowej.]



MARIA HALINA
URBAŃSKA-TREMBLIN,
sierżant ps. „LENA”



Maria Halina Urbańska-Tremblin urodziła się 26 września 1918 roku w Warszawie, zmarła 15 października 2015 roku. Przed wojną z pobudek patriotycznych wstąpiła do Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK), była instruktorką. W 1939 roku wybuchła wojna. Marysia szybko nawiązuje kontakt z grupą patriotów i już od 1 grudnia 1939 roku zaczyna działalność w konspiracji w Związku Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR). W latach 1942-1945 działała w Wojskowej Służbie Kobiet AK. Pełniła funkcję łączniczki III Batalionu VI Rejonu przy dowódcy bat. Władysławie Wrotniaku „Dotrzebie” – „Mariańskim”. W czasie Powstania została oddelegowana do służby w obozie Dulag 121, by pomagać Warszawiakom – jej działanie m.in. polegało na wyprowadzaniu ludzi z obozu i zakwaterowaniu ich w bezpiecznych miejscach.

W latach 1970-1990 działała w Środowisku Byłych Żołnierzy AK w Pruszkowie, przy organizacji seminariów i spotkań byłych żołnierzy AK Rejonu „Helenów”. Od 1990 roku była członkiem Zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Warszawa – Powiat.

W zespole archiwistek przygotowała dokumenty „Obroży” do przekazania do Archiwum Akt Nowych. Był to ogromny wkład mrówczej pracy do historii „Obroży”. Pomogła w sporządzeniu wykazów Żołnierzy „Obroży” do Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego. Przed każdymi świętami, w grupie koleżanek łączniczek, porządkowała i ubierała groby poległych Akowców i symboliczny grób na Cmentarzu Wojskowym.

Cześć Jej pamięci!

[Pożegnał ją na cmentarzu kol. Zdzisław Zaborski]

Sylwia Chmura

ZOFIA ZIELIŃSKA-PORAYSKA
ps. „POPIEL”



Zofia Porayska, z domu Zelińska, urodziła się 8 grudnia 1924 roku.

Jak cała generacja ówczesnej młodzieży, z roczników dwudziestych, nazwana później pokoleniem „Kolumbów”, była bezwzględnie oddana Sprawie – tej pisanej przez duże „S”: walce o wolność Polski bez względu na cenę, jaką trzeba było za tę wolność zapłacić. A to pokolenie płaciło cenę wyjątkowo wysoką, bardzo często – najwyższą.

Zofia Porayska już w lutym 1940 roku wstąpiła do podziemnej organizacji Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a dwa lata później – 2 sierpnia 1943 roku przeszła do Wojskowej Służby Kobiet (WSK) Armii Krajowej w Ursusie – była to 10 kompania, która nosiła kryptonim „Kordian”.

1 września 1943 roku złożyła przysięgę, przyjmując pseudonim „Popiel”. Komendantką WSK w Ursusie była Jadwiga Leśnobrodzka „Wiga”, której podlegały działające na tym terenie służby łączności oraz służby sanitarne.

Zofia Porayska, podobnie jak wszystkie dziewczęta z WSK, przeszła szkolenie wojskowe i sanitarne, które zakończyła w czerwcu 1944 roku.

Wtedy też, zgodnie ze schematem organizacyjnym, została przydzielona do służby gospodarczej.

Faktycznie pełniła funkcję łączniczki w Sztafecie Głównej pod dowództwem Haliny Gregorowicz ps. „Trzynastka”.

„Popiel”, jako łączniczka kursowała na trasach Ursus – Piastów – Pruszków – Raszyn, utrzymując kontakty z „Barbarą” – Henryką Zdanowską komendantką łączności konspiracyjnej w sztabie VI Rejonu, z szefem WSOP w Ursusie „Sępem” – Kazimierzem Łebkowskim czy z oficerem wyszkolenia „Gadem” – ppor. Janem Gajewskim.

W czasie akcji była odważna i spokojna, wykazywała inicjatywę, była też o każdej porze dyspozycyjna.

Te cechy predysponowały ją do funkcji, którą Jej przydzielono; została w stopniu plutonowej sekcijną w służbie wartowniczej w kompanii „Kordian”.

Powstanie, to najtragiczniejszy okres w historii kraju, zwłaszcza żołnierzy VI Rejonu „Obroży”, którzy tuż, tuż, niemal na wyciągnięcie ręki, i przy ogłuszającym huku działa kolejowego ostrzeliwującego stolicę, patrzyli z bezsilną rozpaczą na konanie Warszawy; na dymy unoszące się nad nią w dzień i luty nocą.

W czasie Powstania Zofia Porayska „Popiel” była sanitariuszką w utworzonych przez Niemców obozach dla wypędzonych z Warszawy; w „Dulagu 121” w Pruszkowie oraz w Ursusie.

Z tych obozów, dopóki było to możliwe, udawało się Jej wyprowadzać na wolność nawet po kilka osób dziennie.

Niezależnie od tych obowiązków pełniła służbę na peronie w Ursusie, na który podjeżdżały pociągi wywożące ludność wypędzoną z Warszawy.

To od „Popiel” i Jej koleżanek ze służby sanitarnej, prosto w wyciągnięte przez okno ręce stłoczonych w wagonach, umęczonych i przerażonych Warszawiaków, trafiała pierwsza pomoc: woda, żywność, leki.

A gdy walki w stolicy ustały „Popiel”, podobnie jak inne łączniczki, była sanitariuszką w szpitalu RGO dla ozdrowieńców.

Za swą działalność została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Warszawskim Krzyżem Powstańczym 1944, Krzyżem Armii Krajowej i dwukrotnie Medalem Wojska Polskiego.

Po wojnie, po egzaminie maturalnym, wstąpiła na Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Była studentką prof. Jana Cybisa. Jej prace: pejzaże, martwe natury wykonywane różnymi technikami cechowała oryginalna kolorystyka czy ekspresyjna plama. Wiadomo, szkoła Cybisa...

Od 2006 r. roku związana była z Pracownią Plastyczną Malarzy Miniaturzystów, którą kierowała i kieruje artystka plastyk Lidia Zdieszewska.

Niezwykłe i piękne i pod wieloma względami oryginalne miniatury Zofii Porayskiej były wielokrotnie eksponowane na wystawach, zyskując duże uznanie krytyków i publiczności.

W latach dziewięćdziesiątych została członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, angażując się w pracę na rzecz utrwalania pamięci o Armii Krajowej. Należała do niewielkiej grupy osób, którym chciało się chcieć; wraz z kilkoma koleżankami z VI rejonu gromadziła materiały archiwalne. Dzięki mrówczej i wydawać by się mogło mało atrakcyjnej pracy ich wszystkich Rejon „Helenów” Obwodu Obroży Armii Krajowej jest jednym z najlepiej udokumentowanych rejonów dawnego powiatu warszawskiego.

Zofia Zielińska Porayska bez względu na okoliczności nie traciła ani hartu i pogody ducha, ani poczucia humoru. Ci, którzy Ją znali, pamiętają zawsze błyszczące w Jej oczach, niby promyczki słońca, isierki.

W dniu 6 maja Zofia Porayska łączniczka WSK, plutonowa ze służb wartowniczych, odeszła na wieczną wartę.

Cześć Jej pamięci!

LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA

Rok 2016 to rok obchodów 100-lecia nadania praw miejskich Pruszkowowi.

W naszym mieście wychowało się wielu wspaniałych ludzi. Staramy się pisać o nich. Prosimy naszych czytelników, by przesyłali na mój adres e-mail (eireneszym@gmail.com) wspomnienia o tych mieszkańcach, których życie zasługuje na pamięć.

W tym numerze przypomnimy twórczość poetycką naszych, już nieżyjących, Pruszkowiaków.

Zygmunt Pydziński

Był członkiem Zarządu w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym w Pruszkowie

Dzień dobry, to ja

Dzień dobry, to ja. Państwo mnie nie znacie?
Więc chyba przedstawić jakoś się wypada;
Na imię mam Zygmunt. Nazwisko – Pydziński
Ponad lat dwadzieścia rymowanki składam.
Lat mam? – no, nieważne, co rok o rok więcej
Trochę się zebrało tych latek po drodze
Gdzie się urodziłem, państwo chcecie wiedzieć?
Zdradzę tajemnicę, z Pruszkowa pochodzę,
Po skończeniu szkoły do wojska poszedłem
Potem się starałem swe życie ułożyć
Teraz ożeniony, spokoju zaznaję
W zaciszu domowym mogę wiersze tworzyć
Gdy państwo pokrótce już mnie poznaliście
Pograżcie się proszę w rymowanym słowie
A po przeczytaniu osądźcie krytycznie,
Tylko bardzo proszę – nie tak najsurowiej

Czarna Madonna

Bo miejsca tego ominąć nie można
Nawet jeżeli nie bardzo się wierzy
Bo każdy człowiek, gdy spojrzy w ten Obraz
Jakieś odnajdzie w nim bogactwo przeżyć
 Spojrzy nań Matka swym spokojnym wzrokiem
 Tak jak na dziecko miłości spragnione
 I jakiś lepszy staje się tam człowiek
 I postanawia, że powróci do Niej
Przed Nią klękali królowie, hetmani
Chyliły czoła bitne generały
Do Niej niejeden modlił się powstaniec
I hołd Jej składał naród polski cały
 Ona prowadzi nas przez sześć stuleci
 Smutek i radość przeżywała z nami
I miej nas, Matko, nadal w swej opiece,
Zawsze nas prowadzić – Jasnogórska Pani.

Letni koncert

(wiersz dla siostrzeńców)

Był raz koncert, letni koncert
Rechotały żaby w błocie
W rytm rechotu, gdzieś na łące
Razem z czapłą tańczył bociek.
 Żabom trawa wtórowała
 Lekkim szumem, ech muzyka!
 I tańczyła łąka cała
 Raz, dwa, trzy i raz walczyka.
Polne dzwonki cicho dzwonią
Komar tańczy już z biedronką
Ptaki się po niebie gonią
A z chmurami tańczy słońko
 Zajac gdzieś spod lasu przybiegł
 Stanął słupka zasłuchany
 Pasikonik rzucił skrzypce
 I na łąkę ruszył w tany,
Ja tamtędy przechodziłem
I koncertu wysłuchałem
Z małą ważką zatańczyłem
Potem wszystko opisałem

Kazimierz Jabłoński
Żołnierz AK ps. „Giewont”

Módlmy się do Boga

Módlmy się do Boga, byśmy wszyscy chcieli
korzystać z wolności nam danej... i umieli.
Ojczyzna ma droga, co się z Tobą stało
Tylu Twoich synów złą drogę wybrało
Agresja i przemoc rujnują sumienia
Człowiek pod jej wpływem w wilka się zamienia
Prawo chroni kata, brat zabija brata
Materializm z ateizmem poplątany z szatanizmem
Kraj nam zaśmiecają, wolność wypaczają

Obudź się, narodzie, nawróć się do Boga
Chcesz zachować wolność – to nie tędy droga
Strzeżmy naszej Wiary, słuchajmy Papieża
Bo On siebie i Ojczyznę Maryi zawiera
Błagajmy Jezusa o pokój na świecie
Żeby nas wprowadził w trzecie tysiąclecie

(wiersz napisany 21.01.1999 r.)

Karol Żarski

Urodzony i wychowany w Pruszkowie, „zaniak”, członek Szarych Szeregów, architekt, projektował wiele pomników, między innymi „Pomnik 16”, zaprojektował sztandar Pruszkowa – na moją prośbę umieścił na sztandarze znak „Obroży” [I.H.].

Od autora

A jednak...

Wiersze, zapiski, notatki –

– marzenia senne i marzenia dziecinne
wieku młodzieńczego i trochę późniejsze,

pierwsze męskie pojedynki z życiem –

– leżały w szufladzie 40 lat i więcej

by doczekać się wreszcie swojego losu,

swojego odrodzenia i życiowej inicjacji,

Takie jest prawo poezji, o której poeta

Cyprian Kamil Norwid pisał kiedyś –

„bo nie po to Piękno jest by pod korcem stało”

A więc odrobinę tego Piękna oddaję dziś tym,

do których trafi być może ten mały tomik –

A jednak –

Etiuda pogodna

Wyszłaś z drzew –
rozchyliłaś śnieg –
tchnęłaś księżyc w niebo

– stał jak obłok z bibułki

Twoje dłonie przekreśliły niebo konstelacją palców –
Śnieg z nich oniemiał

i sfrunął na zielonych skrzydełkach

i stałaś się nagle –
podałaś rękę z kryształowego drzewa

w gwiazdy, które właśnie miały się narodzić

Słońce, rozczepiając ukośne płatki śniegu
zatrzymało się w tym jednym miejscu

gdzie zabłyśły twoje oczy

i pogwizdując wesoło
– skoczyło na gałąź

Marian Skowroński

Powstaniec, więzień obozu, członek i działacz ŚŻŻAK.
Jego wspomnienia drukowaliśmy w „Przeglądzie”.

A w moim ogrodzie

Pytacie czasami drodzy przyjaciele
czemu w mym ogrodzie przebywam tak wiele;
czemu to niepomny ni trudu i znoju
wciąż zamieniam długopis na „widły od gnoju”?
Bo w moim ogrodzie ziemia taka czarna
jak razowiec z mąki zmielonej na żarnach.
Bo w moim ogrodzie tak barwi się ziele
jak wiejskie spódnice w łowicką niedzielę

Nad moim ogrodem z dostojeństwem chodzi,
w słonecznej monstrancji, Bóg mój, mój Dobrodziej,
burczy burzą i grzmotnie piorunem,
chluśnie gęstym deszczem nad zielonym runem,
ale już po chwili, nierzadko z przekąsem,
uśmiecha się do mnie pod promiennym wąsem.

Nad moim ogrodem rozciągnięto druty,
Na nich ptaszętami wciąż piszą się nuty,
Bo w moim ogrodzie koncertowe sale.

Przyjdźcie, posłuchajcie – koncerty są stale

Dziś śpiewa skowronek na podniebne tony
oraz recytują wiersz dwie głośnie wrony,
A na dzień jutrzejszy ogłosiły sowy
występ słynnych świerszczy w koncercie skrzypcowym

Pojutrze natomiast, goście moi mili
zatańczą Wam balet królewskich motyli.

A gdy dzień się kończy, a gdy noc zapada,

wtedy moja ziemia szeptem do mnie gada
i echa lat dawnych z głębokości słyszę.
a, szemrząc, wiatr nocny do snu mnie kołysze



Jerzy Kaliński

Całe życie wierny Bogu, Polsce i człowiekowi w potrzebie.
Wiersz, który drukujemy, poświęcony jest Aleksandrowi Kamińskiemu, który znalazł się w Pruszkowie w czasie I wojny światowej – jest twórcą harcerstwa w naszym mieście.

Płomień

Bucha płomień ogniska ponad chaty,
melodią rozbrzmiewa las,
pieśń harcerska płynie, jak przed laty –
wspomnień nadszedł czas,

Szare szeregi, harcerskie szeregi,
co z ognisk iskier moc czerpały
od szczytów Karpat po morza brzegi
dla ciebie, Ojczyzno i dla twej chwały!

Wirujący iskier taniec
Z dymem unosi się w górę.
Jak kamienie rzucone na szaniec
stawali do walki murem.

Odchodzili na wieczną wartę
pozbawieni młodzieńczych radości;
by zapisać historii kartę
bronili zdeptanej wolności.

Polana gasną, żar umiera,
my zastygamy w bezruchu...
W sercach bolesna pustka teraz,
boś zgasł – jak ogień – Nasz Druhu.

Zbigniew Jerzyna

Absolwent Liceum im. Tomasza Zana

Dajcie mi snu godzinę cichą

Dajcie mi snu godzinę cichą
Przy świetle gwiazdy, a nie cienia
Wtedy się noc nie rozprzestrzenia
Ziemia nie spija czarnej krwi

Dajcie mi snu godzinę cichą
Schowajcie ostrza waszych mieczy
Tak trudny dzisiaj sen człowieczy
Ze snu ludzkiego każdy drwi

Dajcie mi snu godzinę cichą
I oddech niczym niezmącony
W ogniu stanęły świata strony
I barwę swoją zmienił świat

Dajcie mi snu godzinę cichą
Ochrońcie jego źródła święte
Niech kat odejdzie ze swym sprzętem
Po wszystkie noce, wszystkie dni

Sprostowanie 1.

W numerze 1/2014 umieściliśmy wiersz. Podaliśmy autora i tytuł niezgodny z prawdą. Podaliśmy, że wiersz „A jak będzie już po wojnie” napisał Zbigniew Martyński ps. Gruda. Otrzymaliśmy wiadomość, że autorem tego wiersza jest żyjący powstaniec Józef Szczepański ps. Ziutek, a tytuł tego wzruszającego utworu brzmi „Wiersz do pamiętnika”. Przepraszamy.

Sprostowanie 2.

W numerze 2/2015 podaliśmy zmienione nazwisko autora artykułu o Pęcicach – brzmi ono Wolborski, a nie Wolbromski. Przepraszamy.



POLSKI ZWIĄZEK NIEWIDOMYCH
ZARZĄD KOŁA W PRUSZKOWIE
Organizacja pożytku publicznego
05-800 Pruszków, ul. Miry Zimińskiej –
Sygietyńskiej 5; tel. 0-22 758 72 33

BANK MILLENIUM O/Warszawa

Nr konta: 35 1160 2202 0000 0000 8292 5183 z dopiskiem: dla
Koła w Pruszkowie

*Jaką wartość ma oko,
Jeśli ślepe i głuche jest serce nasze?*

Feliks Zamenhof

List do Ciebie

Czy wiesz, że w Pruszkowie jest Koło Polskiego Związku Niewidomych, zrzeszające osoby z całego powiatu, posiadające orzeczenie inwalidztwa w związku ze stanem narządu wzroku?

Zrzeszamy około 160 osób dorosłych i 11 dzieci, służąc im różnorodną pomocą. Cały Zarząd Koła pracujący na rzecz środowiska z dysfunkcją wzroku, to wyłącznie wolontariusze.

Jesteśmy organizacją pożytku publicznego i nie prowadzimy żadnej działalności dochodowej.

Powiedz o nas rodzicom dziecka z dysfunkcją wzroku!

*Podziękujemy Ci za każdą darowiznę, a 1% swojego podatku możesz zadysponować na nasze konto – dzięki Tobie radośniej zabi-
je niejedno serce, mimo że niewidzące oczy może nie rozbłyśną.*

Zarząd Koła